

Listy Feliksa Wrotnowskiego do Eustachego Januskiewicza z lat 1859–1868

(wstęp i opracowanie tekstologiczne Urszula Klatka)

Seweryn Goszczyński w liście do Lucjana Siemieńskiego z 13 kwietnia 1839 roku tak charakteryzował nowo poznane osoby:

Tylko co wracam od Kazimierskiego, z którym o kilkanaście kroków sąsiaduję. Poznałem tam znowu dwie ilustracje emigracyjne: Wrotnowskiego i Januskiewicza. Pierwszy wymuskany, jak jego styl, drugi – mniejsza o niego. Zresztą oba – do poźycia¹.

Powyzsza opinia doskonale oddaje również proporcje, w jakich publikowane poniżej listy portretują obydwu emigrantów. Niewielki fragment korespondencji Eustachego Januskiewicza (1805–1874), jakim są listy pisane do niego przez Feliksa Wrotnowskiego (1803–1871)², przedstawia obraz życia codziennego uchodźców popowstaniowych w Paryżu na przestrzeni dziewięciu lat. Okres 1859–1868 to czas, gdy pokolenie Wielkiej Emigracji zdążyło już osiąść w realiach państwa francuskiego i stworzyć instytucjonalne mechanizmy dla współrodaków pozostających na obczyźnie³. Obydwie postaci reprezentują główne instytucje paryskiej emigracji. W latach wymiany publikowanych listów Eustachy Januskiewicz jest doświadczonym paryskim

¹ *Listy Seweryna Goszczyńskiego (1823–1875)*, zebrał i do druku przygotował S. Pigoń, Kraków 1937, s. 44.

² Rkps Przyb. BJ 221/69.

³ W tym czasie w Paryżu działają m.in. Towarzystwo Historyczno-Literackie, Biblioteka Polska, Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, Szkoła Wyższa Polska, Instytut Panien Polskich, Zakład św. Kazimierza.

wydawcą, a pochodzący z Karaciszek w powiecie Troki Feliks Wrotnowski ma za sobą m.in. sześć lat bycia dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Swą pisarską aktywność Feliks Wrotnowski rozpoczął około 1825 roku, tuż po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa (nazywanym wówczas Moralnym) na Uniwersytecie Wileńskim, kiedy to zaczął tłumaczyć, a potem samodzielnie pisać artykuły dla „Dziennika Wileńskiego”. Po 1827 roku, dzięki namowom przyjaciela, Leona Rogalskiego, zarabiał na utrzymanie przekładami popularnych powieści Jamesa Fenimore’a Coopera⁴. W 1831 roku został wysłany do Rządu Narodowego w Warszawie z misją przekazania powstańczych postulatów i sprawozdań z Litwy. Znalazłszy się w sztabie generała Dezyderego Chłapowskiego, po upadku powstania przeszedł do Prus, następnie trafił do Paryża. Tam, głównie z braku innych możliwości zawodowych, oddał się pracy pisarskiej jako dokumentalista i historyk powstania, inaugurując książką *Ogólny rys powstania na Litwie* serię pamiętników o zrywie narodowym wydawanych w latach 1831–1835. Wybrany na stanowisko sekretarza powstałego w 1832 roku Towarzystwa Pomocy Naukowej, które ogłosiło konkurs na podręcznik dla dzieci do nauki języka polskiego na emigracji, wziął w nim udział i w 1841 roku wydał w Księgarni Polskiej w Paryżu *Elementarz dla dzieci polskich*⁵. W kwietniu tego samego roku objął stanowisko redaktora „Dziennika Narodowego”, ukazującego się dzięki funduszom Władysława Platera. Na łamach gazety publikował sprawozdania z prelekcji słowiańskich Adama Mickiewicza w Collège de France, które tłumaczył i opracowywał na potrzeby wydania książkowego dla polskojęzycznego czytelnika⁶. Dwanaście map z objaśnieniami, opracowanych dzięki badaniom geograficznym Adolfa H. Dufoura oraz Ignacego Domeyki, wydanych w 1850 roku jako *Atlas de l'ancienne Pologne pour servir à l'étude de la géographie naturelle*, stanowiło kolejną pozycję w jego dorobku wydawniczym.

Od 1854 roku Wrotnowski zajmował stanowisko dyrektora Biblioteki Polskiej, z którego ustąpił w 1860 roku. W zastępstwie Waleriana Kalinki w latach 1860–1861 redagował „Wiadomości Polskie”. Jednocześnie w celach zarobkowych bywał korepetytorem w domach arystokracji, udzielając lekcji m.in. Róży i Zofii Potockim, Wincentemu Tyszkiewiczowi, wreszcie podopiecznemu, który najczęściej jest przywoływany w jego zapiskach i listach, Zygmuntowi Szembekowi. W opublikowanym wspomnieniu pośmiertnym Bronisław Zaleski tak oceniał styl pisarstwa Feliksa Wrotnowskiego:

[...] wszystko spod jego pióra wychodziło wykończone zupełnie, zbudowane z prawdziwym kunsztem pisarskim i odziane w formę wytworną. Wrotnowski należy niezawodnie do najpoprawniejszych u nas pisarzy swojego czasu, a tę jeszcze oddać mu należy sprawiedliwość, że zawód swój pojmował zawsze poważnie i nigdy go do niskich lub płóych celów nie nagiął⁷.

Zmarł 2 lipca 1871 roku w domu zdrowia przy rue Babylone 19, będącym pod zarządem Braci Jana Bożego, pochowano go na cmentarzu w Montmorency.

⁴ J. F. Cooper, *Szpieg, romans amerykański Jakóba Fenimora Kupera*, tł. przez F. Wrotnowskiego, Wilno 1829; *Ostatni Mohikan. Powieść historyczna z roku 1757 Jakóba Fenimora Kupera*, t. 1, tł. przez F. Wrotnowskiego, Wilno 1830.

⁵ J. Nowak, *Feliks Wrotnowski i jego „Elementarz dla dzieci polskich” 1839–1851*, w: *Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej*, Kraków, 22–23 września 2000 r., pod red. A. Judyckiej i B. Klimaszewskiego, Lublin 2000, s. 132–144.

⁶ Z. Stefanowska, *Prolegomena do przyszłej edycji prelekcji paryskich Mickiewicza*, w: *Ecriture / Pisanie. Materiały z konferencji polsko-francuskiej*, Warszawa, październik 1992, pod red. Z. Mitosek i J. Z. Lichańskiego, Warszawa 1995, s. 115–118.

⁷ Br. Zaleski, [Zmarli na wychodźstwie] *Wrotnowski Feliks*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870–1872, s. 668.

Od 1854 roku
Wrotnowski zajmował
stanowisko dyrektora
Biblioteki Polskiej,
z którego ustąpił
w 1860 roku

Wśród emigrantów legendarna była zaradność Januszkiewicza i jego zmysł finansowy

Podobne zdarzenia, charakterystyczne dla losu pokolenia Wielkiej Emigracji, znalazły się w biografii Eustachego Januszkiewicza⁸. Urodzony w 1805 roku, wywodzący się ze spowinowaczonej z Tadeuszem Kościuszką rodziny⁹, należał również do wychowanków Wydziału Prawa Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie po raz pierwszy spotkał się z Joachimelem Lelewelem, uczestnicząc w jego wykładach. Podobnie jak Wrotnowski, w młodości współpracował z „Dziennikiem Wileńskim”. Przez jakiś czas zajmował się przekładem dzieła Frédéric’a Ancillona, z którego zostały opublikowane tylko fragmenty na łamach prasy. Po upadku powstania 1830 roku znalazł się w Paryżu, gdzie już w listopadzie 1832 roku wydał pierwszy numer czasopisma „Pielgrzym Polski”, z którym współpracował Adam Mickiewicz. Dzięki wspierającemu Lelewelewski Komitet Narodowy francuskiemu księgarzowi Hektorowi Bossange’owi (1795–1860) Januszkiewicz najpierw poszerzył możliwości składu wydawnictwa, a od lutego 1833 roku stworzył z nim spółkę pod nazwą Księgarnia i Dom Kommissowy Polski Hektora Bossange Spółka i Januszkiewicz¹⁰. Po 3 lipca 1833 roku wraz z kilkoma innymi Polakami Eustachy Januszkiewicz zmuszony był opuścić Paryż; najpierw został aresztowany na osiem dni, a w sierpniu po opuszczeniu Francji postanowił osiąść w Brukseli. W jego przypadku jako przyczynę wydalenia podaje się publikację broszury pt. *Polacy w Oporto*, skierowanej przeciwko popieranej przez rząd francuski portugalskiej wyprawie Józefa Bema. Januszkiewicz powrócił do Paryża pod zmienionym nazwiskiem w listopadzie 1833 roku, a w 1835 roku wraz z Aleksandrem Jełowickim i Stefanem Dembowskim założył nową spółkę Księgarnia Polska z siedzibą przy Quai Voltaire. Wśród emigrantów legendarna była zaradność Januszkiewicza i jego zmysł finansowy¹¹, mniejsze zdolności wykazywał w działalności politycznej, od której nieco się odsunął po przymusowym pobycie w Brukseli. Księgarnia Polska, która opublikowała ponad osiemdziesiąt tytułów obcych oraz trzy tytuły czasopism, dwadzieścia cztery dzieła prozą oraz pięć tomów wierszy, w 1839 roku z powodu problemów ekonomicznych i konfliktów z drukarzami została sprzedana Juliuszowi Marylskiemu, a Januszkiewicz pozostał z nim w spółce księgarskiej¹². W 1856 roku wraz z Julianem Klaczką i Walerianem Kalinką w ramach Spółki Wydawniczej powołanej przy Towarzystwie Historyczno-Literackim rozpoczął edycję źródeł do historii Polski oraz dzieł Adama Mickiewicza¹³. Spółka ta do 1861 roku wydawała m.in. „Wiadomości Polskie”. Dzięki kręgom konserwatywnym z otoczenia rodziny Larischów Januszkiewicz nawiązał współpracę z krakowskim „Czasem”, publikując na jego łamach korespondencje z Francji. W jego niewielkim dorobku pisarskim znalazły się także opublikowane wspólnie z Sewerynem Gałęzowskim *Ostatnie chwile J. Lelewela* (1861) oraz zamieszczone w „Przeglądzie Polskim” w 1871 roku *Wspomnienia z czasu oblężenia Paryża*. Eustachy Januszkiewicz zmarł w Paryżu 27 sierpnia 1874 roku, jego ciało spoczęło na cmentarzu w Montmorency.

W publikowanych listach Wrotnowski porusza wiele tematów życia codziennego emigrantów. Z powodu pośpiechu, niemożności spotkania lub mijania się w przestrzeni ogromnego miasta, jakim był już wówczas Paryż, listy zastępują codzienne rozmowy, stąd

⁸ [Zmarł na wychodźstwie] Januszkiewicz Eustachy, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1873–1878, s. 302–341.

⁹ Matka Eustachego, Tekla z Sokolowskich, była wnuczką Anny z Kościuszków, siostry Tadeusza.

¹⁰ A. F. Grabski, *Z dziejów księgarstwa polskiego w Paryżu*, „Roczniki Biblioteczne” 1960, R. 4, z. 1–2, s. 151–207.

¹¹ Słynna anegdota mówi, że wystarczy wrzucić nagiego Litwina do Sekwany, a wypłynie we fraku i z dwoma zegarkami w kieszonkach kamizelki; F. Hoesick, *Juliana Klaczki pisma polskie*, Warszawa 1902, s. 279.

¹² W. Zachorowski, *Januszkiewicz Eustachy*, hasło w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972, s. 365–366.

¹³ T. Winek, *Eustachy Januszkiewicz i Julian Klaczko jako wydawcy „Pism” Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4, s. 193–207.

też wrażenie skrócenia dystansu, charakterystycznego dla sztuki epistolarnej. Współczesne wydarzenia polityczne, ruchy społeczne są pomijane przez Wrotnowskiego milczeniem, nie ma też komentarzy do zdarzeń i zjawisk, które dzieją się poza środowiskiem emigracyjnym. Powstanie styczniowe, które jest zaledwie wzmiankowane jako informacja przekazywana od jednego z przyjaciół, skłania Wrotnowskiego do przywołania cytatu z listu z kraju: „[...] wspomagajcie nas czym możecie i modlitwami, nigdy bardziej nie potrzebowałimy miłosierdzia Bożego”. Jest to jedyna uwaga, która mówi o sytuacji powstańców w kraju. W korespondencji dominuje problematyka wydawnicza, związane z nią udręki pracy terminowej oraz finanse. Nadawca opisuje swoje perypetie związane z opracowywaniem *Żywota Adolfa*¹⁴, przygotowaniem kolejnej edycji prelekcji paryskich Adama Mickiewicza¹⁵, próbami napisania podręcznika do nauki geografii dla Szkoły Batignolskiej oraz usiłowaniami zdobycia matryc do druku, tzw. mapy Chrzanowskiego¹⁶. Oprócz sięgania po tematy wydawnicze Wrotnowski podaje szczegóły ekonomiczne życia na uchodźstwie, często pochyla się nad swoim zdrowiem i niedolą, skrętnie odnotowuje spotkania z rodakami, przywołuje cytaty z rozmów. Listy te niewątpliwie stanowią fragment opowieści autobiograficznej, w której Wrotnowski, przez wyraziste odmalowywanie swojej kawalerskiej egzystencji, próbuje wpływać na szczodrość Januszkiewicza¹⁷. Codziennosc Wrotnowskiego zanurzona w emigracyjnej „kulturze samotnych mężczyzn”¹⁸ upływa na zmaganiach z problemami bytowymi: kolejne przeprowadzki, obniżanie się statusu materialnego, podupadające zdrowie, życie poza kręgiem rodzinnym. Obok plotek z polskiego środowiska w Paryżu, opisów sytuacji towarzyskich, relacji z pobytu na kuracji w Pirenejach, komentarzy do wydarzeń w Towarzystwie Historyczno-Literackim, opisu snu, można tu znaleźć sporo informacji biograficznych z życia współziomków. Autor nie stroni bowiem od wyrazistych charakterystyk postaci oraz mocno subiektywnych ocen.

Istotną okolicznością wiążącą się z listami Wrotnowskiego jest paralelnosc ich tekstu z zapiskami w pamiętniku prowadzonym w latach 1856–1871¹⁹, który bardziej przypomina dziennik, a niekiedy nawet agendę. Niejednokrotnie całe frazy, które zamieszcza w listach, pokrywają się z dziennikowymi notatkami. Są autocytatami, trudno jednak ustalić porządek chronologiczny powstawania pamiętnika i listów; można tylko przypuszczać, że wcześniej – „na gorąco” – pisane były listy. W kilku przypadkach zamieszczone w przypisach przytoczenia z pamiętnika posłużyły jako komentarze do listów; dzięki nim udało się zidentyfikować niektóre osoby oraz ustalić realia czasowe i przestrzenne, co z kolei pozwoliło nadać listom prawdopodobną datację.

Na listach Wrotnowskiego znalazły się również „robocze” notatki ręką Januszkiewicza, głównie będące zapiskami o charakterze rachunkowym. Zapewne dla Januszkiewicza listy Wrotnowskiego stanowiły główne źródło informacji o jego aktywności pisarskiej, stanie prac nad zleconymi wydawnictwami oraz o zapotrzebowaniach pieniężnych piszącego.

Na listach
Wrotnowskiego
znalazły się również
„robocze” notatki
ręką Januszkiewicza

¹⁴ A. Januszkiewicz, *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgizskich*, wyd. i oprac. F. Wrotnowski i E. Januszkiewicz, Berlin–Poznań 1861.

¹⁵ *Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuskim przez Adama Mickiewicza*, t. 1: *Rok pierwszy, 1840–1841*, tłum. F. Wrotnowski, Poznań 1865.

¹⁶ *Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materiałów na 1/300000*, Paris [1840–]1859, Imp[ri]merie de Louis Antoine, Rue des Noyers 70, W. Chrzanowski (kier.), J. Kowalski, F. Wrotnowski (kier.), T. Zablocki et al., rys. A. H. Dufour.

¹⁷ „Styczeń 1869. 29. Piątek. Napisałem do Eustachego, tłumacząc się, jak pomimo najsilniejszych chęci, nie mogę się mu uiszczyć”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 250.

¹⁸ Tytuł jednego z rozdziałów pracy: A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.

¹⁹ Rkps MAM 1025, t. 1–3: „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”; „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”; „Pamiętnik. Tom III: maj 1870–wrzesień 1871”.

W przypadku publikacji *Żywota Adolfa* dotyczący go list ma formę instrukcji dla drukarzy. Wrotnowski nie stroni od udzielania rad i pouczeń, chociażby w sprawie ortografii, gdy dłuższy passus poświęca objaśnieniom, jak używać wielkiej litery. Wnikliwie też analizuje, a nawet recenzuje, edytorską pracę Juliana Klaczki nad wydaniem wierszy Adama Mickiewicza.

Język, którym posługuje się Wrotnowski, to wyrazista polszczyzna, często ozdabiana łacińskimi wtrętami oraz kilkoma powiedzeniami białoruskimi. Styl Wrotnowskiego – mimo poruszania się w przestrzeni raczej prozaicznej, bytowej – czerpie ze sztuki retorycznej, autor nie szczędzi Januszkiewiczowi apostrof, dla podkreślenia swej sytuacji stosuje pytania retoryczne, prowokacyjnie zawiesza zdania. Z jednej strony są to listy pisane w interesach, z drugiej, mimo wszystko, pozostają w konwencji zwierzeń i osobistych opowieści.

Dwadzieścia jeden listów Feliksa Wrotnowskiego do Eustachego Januszkiewicza z lat 1859–1868 stanowi fragment archiwaliów, które z księgozbioru Popielów w Czaplach Wielkich koło Miechowa zostały przekazane 9 marca 1948 roku Bibliotece Jagiellońskiej jako depozyt za pośrednictwem Witolda Zachorowskiego²⁰. Papiery Eustachego Januszkiewicza trafiły do rąk Popielów przez małżeństwo jego jedynej córki, Marii Anny Tekli Januszkiewiczówny (ur. 1853), z Konstantym Chościak Popielem (ur. 1841), zawarte w 1870 roku.

Wśród pięćdziesięciu sześciu jednostek rękopiśmiennych²¹ znajdują się m.in. autograf pamiątnika Eustachego Januszkiewicza²², jego korespondencja oraz pamiątnik spisany przez Eugenię z Larischów Januszkiewiczową. Część zasobu rękopiśmiennego stanowią Mickiewiczowskie druki z oficyny wydawniczej Januszkiewicza. Jako nadawcy listów do Januszkiewicza pojawiają się m.in. gen. Henryk Dembiński, Michał Czaykowski, Walerian Kalinka, Wojciech Biberstein Kazimirski, Julian Klaczko, Konstanty Jelski, Joachim Lelewel, w spuściźnie występują również listy gen. Józefa Chłopickiego pisane do Karoliny z Grabowskich Larisch oraz listy generałów Samuela Różyckiego i Jana Skrzyneckiego adresowane do Karola Larischa.

Listy Wrotnowskiego w większości pisane na oznaczonym wytłoczonymi inicjałami „FW” papierze listowym nie sprawiają trudności w odczycie, grafia autora jest staranna, wręcz kaligraficzna, kompozycja akapitów tekstu na kartach przemyślana i czytelna. Przypadki wyrazów, których nie udało się odczytać lub ich wyjaśnienie nie wydaje się pewne, oznaczono trzema kropkami w nawiasie kwadratowym. W odczytanych z rękopisu listach tam, gdzie było to istotne dla zrozumienia sensu tekstu, wstawiono stosowne znaki interpunkcyjne, zwłaszcza segmentujące tekst przecinki. Do wymogów współczesnej deklinacji dostosowano m.in. końcówki w przypadkach mianownika liczby mnogiej, np. „interesa”, czy narzędnika liczby pojedynczej, np. „gorszem”. W wypadku pisowni łącznej i rozłącznej, m.in. przeczenia czy partykuły „-by”, dokonano korekty według obowiązujących współcześnie norm. Uspółcześniono pisownię wyrazów, m.in. „paryzki”, „kommissyoner”, „assygnata”, „wexlem”, „exemplarz”, „mię”.

²⁰ Witold Marian Zachorowski (1909–1964) – bibliotekarz w Bibliotece Jagiellońskiej w latach 1931–1964, w czasie okupacji pracował jako buchalter w majątku Popielów Czaple Wielkie, w latach 1945–1947 był zastępcą Delegata Ministerstwa Oświaty do spraw zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych; Akta personalne BJ oraz *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972, s. 999.

²¹ Sygnatury: rkps BJ Przyb. 205–260/69.

²² E. Januszkiewicz, *Uspaminy (1805–1831)*, układanne, peraklad z pol'skaj movy, ustupny art., kament., pakaz. V. V. Garbačovaj, Mińsk 2011.

1.

[Ręką Eustachego Januszkiewicza:]

[W]ysłano f. 50

Wtorek, 14 czerwca [1859]

Mój kochany Eustachy, posyłam umyślnego z prośbą gwałtowną i wymagającą skutecznej przez niego odpowiedzi. Obejrzałem się, że jutro przypada zapłacić bilet wydany na 50 franków. Szczepan chory i widać, że kasa redakcyjna chora, bo odpowiedział, że w żaden sposób do końca miesiąca nic mi na rachunek pensji dać nie może. Ratusz więc w nagłym a niespodzianym przypadku. Policzymy się z Tobą przy skończonej robocie, którą popycham, albo jeśli byś tak nie chciał, to ci zwrócę 50 fr. *in natura*, skoro Szczepan i kasa cokolwiek ozdrowieje. 5

Przez pięć dni cierpiałem szalenie na newralgię w szczęce. Wczoraj Kalinek nauczony przez księżną Marcelinę wyleczył mnie magnetycznie; ale ból pomału odzywać się znów poczyna. 10

Słyszałem, że Miś Kamiński stracił rękę. Biedny chłopiec, mocno mnie to zasmuciło. Jeśli wiesz jakie szczegóły o nim, donieś, bo mi nie umiano powiedzieć ani którą rękę, ani w jakiej bitwie, ani gdzie on jest teraz.

Bądź zdrow, a zrób, co proszę. 15

Twój Felix

6, Quai d'Orléans

Objaśnienia

- 4 *Szczepan* – Ignacy Szczepanowski (1811–1869), uczestnik powstania listopadowego, publicysta, w latach 1859–1861 był sekretarzem redakcji paryskich „Wiadomości”, od 1856 roku pracował w Agencji Głównej przy Hôtel Lambert, która wysyłała Polaków do Turcji.
- 9 *Kalinek* – Walerian Kalinka (1826–1886), historyk, zmartwychwstaniec, polityk konserwatywny, od 1861 roku bibliotekarz w Bibliotece Polskiej w Paryżu.
- 10 *księżną Marcelinę* – Marcelina z Radziwiłłów Czartoryska (1817–1894), pianistka, uczennica Fryderyka Chopina, filantropka, żona Aleksandra Romualda, bratanka ks. Adama Czartoryskiego.
wyleczył mnie magnetycznie – „12 czerwca [1859]. Od kilku dni cierpiałem bardzo na nerwowy ból w zębach i szczękach, mianowicie z prawej strony. Dziś w niedzielę prawie jeść nie mogłem. [Ludwik] Kastory przy obiedzie powiedział, że Księżna Marcelina Czartoryska ma sekret leczenia bólu zębów. Gdy księżna była wieczorem u Państwa Zamoyskich, Kalinka prosił jej o radę. Nauczyła go, że palec wskazujący trzeba trzymać przez parę minut na chorym zębie. Przyszedł do mnie na górę, i po dwóch takich próbach uczulem ulgę, a gdy położyłem się spać, ból ustął zupełnie”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 12v.
- 12 *Miś Kamiński* – Mieczysław Kamiński [Kamiński] (1832–1859), syn Mikołaja Kamińskiego, pisał felietony i poezję satyryczną po francusku, próbował kariery wojskowej i marynarskiej jako ochotnik w służbie francuskiej, zmarł na skutek ran odniesionych w bitwie pod Magentą.

2.

[Ręką Eustachego Januszkiewicza:]

Pieśń Legionowa

z Dypl[omu] Wileńsk[iego]

Wtorek, 20 grudnia 1859 [?]

Mój kochany Eustachy, zwracam brulion kontraktu z Bockiem. Wszystko dobrze, tylko czy nie można jednego punktu rozszerzyć. Jak rzecz urzędowa i na papierze stemplowym, to mnie strach bierze. Otóż lękam się terminu ściśle oznaczonego na 31 grudnia 1860.

5 Ułynęło kawał czasu na przygotowaniach i jeszcze trochę upłynąć musi; początek roboty będzie mi najtrudniejszy; są zatrudnienia do pokończenia i nowe na mnie spadają; z tego wynika, że niekoniecznie zaraz nazajutrz po nowym roku zasiądę nad fabrykacją i że koniecznie w wigilię drugiego nowego roku dojdę do *Amen!*

10 Moim interesem i moim życzeniem jest dojść; wszakże nóż prawny na gardle – to strach. Czy nie można tedy położyć: „robota będzie skończona **najdalej** do 1^{go} kwietnia 1861^{go}?”

Szkoda, że w sobotę, będąc w Bibliotece, nie zaszedłeś na górę albo nie przysłałeś po mnie. Miałem wiele do gadania, a wypisać się z tym niepodobna. Gadając, lepiej bym ci wyłożył potrzebę przedłużenia terminu. Dwa główne są do tego powody.

15 1. *Adolfa* do nowego roku *stricte* skończyć nie mogę. Wszystko przepisano, ale wszystko potrzeba **jeszcze raz odczytać** z piórem w rękę – dla jednostajności pisowni, poprawności nazwisk i zesztukowania listów z wyjątkami z dziennika. Pozostaje życiorys, a dla nakreślenia jego **muszę** doczytać do końca zbiory listów, których ledwo połowę odczytałem. Myślałem, że będzie dosyć przebiec okiem, zobaczyć daty zmian pobytu etc. Nieprawda!

20 Odczytać trzeba, a przy tym raz zaczawszy tę lekturę, porzucić ją trudno. Przywiązuje się interes do wszystkich okoliczności życia tak dziwnie uplecionego z drobnostek prawie dziecinnych na tle wielkiego bólu i wielkiej tęsknoty. Ot, nie mogę być spokojnym, póki nie będę wiedział dokładnie, co się stało na koniec z ulubionym koniem, z jego faworytą krową i z jego pocziwą kuchareczką, tak jak dowiedziałem się nareszcie, co się stało ze

25 Stefanią. Ty tych listów nie czytałeś – ile tam szczegółów dla was braci, i dla nas dawnych przyjaciół, ciekawych! Szczegóły do życiorysu niepotrzebne nie wejdą, ale w umyśle moim wyrabia się z nich ogół, tak że już ten życiorys stał się potrzebą moją własną, **muszę** go napisać, choćbyś nie pozwalał. Co za biedna moja dola literacka, że całe życie przychodzi mi pisać nie to, co chciałybym, ale co **muszę** dla chleba!

30 2. Książę dziś wezwał mnie do siebie i wsadził na mnie opiekowanie się dyktatorskie „Wiadomościami” przez 1^{sz} kwartał 1860. Wymówić się nie mogłem: na wszystkie warunki przystał, wszystkie pomoce obiecał. Przyznam się zresztą, że ja do tego starego mam słabość.

35 O tych obydwóch rzeczach byłoby wiele do gadania i powiem tobie, jeśli kiedy będę mógł na chwilkę ułapić cię w biegu za ogon.

Teraz rzecz trzecia, naglejsza:

Gonię ostatkami! *Ergo*, przynies mi naprzód we czwartek do Bronci fr. 30, które zapłaciłem za przepisywanie. Później, ale nie odkładając na długo, zrób tak, żebym mógł mieć jeżeli nie cały kwartał panieński, to 200 fr. na rachunek z Paniusią. Dnia 28 grudnia mam

do zapłacenia bilet 80 franków. A różne drobne rachunczki, a [...]! aż w głowie szumi i dzwoni, kiedy człowiek o tym pomyśli!

Ani Szyllera, ani żadnej rzeczy o wojnie 30^{letniej} Biblioteka nasza nie posiada. Są niektóre, ale te w narzeczu germańskim.

Jeżeli czego zapomniałem teraz napisać, to rozgadamy się ustnie. Bądź zdrów.

FWrotnowski 45

6, Quai d'Orléans

[Na odwrocie, ręką Eustachego Januszkiewicza:]

Felix

14 Juin – f. 50

27 Juillet – f. 10

21 Sierp. – f. 100

8 Mars 1860 – f. 100

1 Juillet – f. 200

50

f. 460 opłaciłem Feliksowi Wrotnowskiemu

55

Objaśnienia

- 2 z *Bockiem* – Emil Bock (1816–1871), berliński wydawca i współwłaściciel księgarni Bernarda Behrsa, w 1855 roku odkupił od Z. Schlettera wrocławskie wydawnictwo, które od 1834 roku drukowało polskie książki, w 1860 roku uruchomił jego filię w Poznaniu.
- 15 „*Adolfa*” do nowego roku „*stricte*” skończyć nie mogę – „1860 Czerw[ie]c] 26. Skończyłem redagować i przepisywać *Dziennik podróży Adolfa J. po stepach kirgizkich* – Ufl. [Czerwiec] 29. Piątek. Odesłałem rękopis Eustachemu”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 17v.
- 24–25 *co się stało ze Stefanią* – Stefania z Ginowskich Kaczkowska (zm. 1865), młodzieńcza miłość Adolfa Januszkiewicza. W listach do Adolfa Stefania oznajmiła gotowość wyjazdu za ukochanym na Syberię; „*Ile ja wieków na ten list czekałem...*”. *Listy Stefanii Ginowskiej do Adolfa Januszkiewicza*, oprac. J. Trynkowski, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” 1999, nr 12–13, s. 279–328.
- 30 *Książę* – Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861), polityk, dyplomata, mecenas kultury. Po upadku powstania listopadowego przebywał we Francji, gdzie przewodził obozowi politycznemu Hôtel Lambert, prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.
- 30–31 *Książę dziś wezwał mnie do siebie i wsadził na mnie opiekowanie się dyktatorskie „Wiadomościami” przez 1^{szy} kwartał 1860* – „1860 styczeń. Pod koniec grudnia r[oku] z[eszłego] Książę zobowiązał mnie, żebyśmy na kwartał przynajmniej zajęli się redakcją »Wiadomości«, z powodu, że podczas Kongresu Kalinka będzie musiał odwrócić się zupełnie do innych zatrudnień”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 14.
- 37 *do Bronci* – Bronisława Pauli, dama do towarzystwa, prawdopodobnie zarządzająca domem Anny z Tyszkiewiczów Potockiej, po jej śmierci przechowywała w Sielcach rękopis *Mémoires de la ctesse Potocka (1794–1820)*. „1864 Wrzesień 16. piątek. Byłem wieczorem na ulicy d’Astorg, dla widzenia się z Panią Bronisławą Paoli [Pauli]”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 105.
- 42 *Szyllera [...] Biblioteka nasza nie posiada – Historia wojny trzydziestoletniej przez Fryderyka Schillera w języku niemieckim oryginalnie napisana*, Wilno 1837

3.

Piątek, 23 marca 1860 [?]

Mój kochany Eustachy, ja od trzech dni krwią pluję i cierpię okropny ból piersi. Wczoraj ledwo mogłem pójść na lekcję do dziewcząt. Znalazłem tam twój listek, w którym mi przypominasz roboty, a zapomniałeś, mój drogi, o co cię prosiłem. Wszakże wiesz, że innych dochodów nie mam i niepodobna, żeby mi sto franków na miesiąc wystarczyło, kiedy stół kosztuje fr. 70, a same lekarstwa co tydzień regularnie fr. 8. Dziś już nie brałem lekarstwa, bo nie miałem za co kupić.

Ja się nie opuszczam i robię, co mogę. Nie jestem także bez uczucia powinności, ale tylko za większą powinność uważam zrobić dobrze, należycie, choćby trochę terminowi uchybić.

Do moich zmartwień dodałeś jeszcze goryczy twymi smutnymi przeczuciami czy przewidywaniami. Wiele razy tej struny dotkniesz, zawsze głos jej mocno mnie przeszywa, bo wiem, że kiedy ciebie czarna myśl ogarnia, to musi być tego dotkliwa przyczyna. Rozumiem, że z Osieka nie przychodzi żadna wieść pocieszająca, ale nigdy dobrze pojąć nie mogłem twego zamiaru rzucenia całej działalności w Osiek. Mnie się zdaje, że póki stary Baron żyje, darmo o tym i myśleć, a później trzeba byłoby dobrze rozważyć, czy gra warta świecy. Dajmy na teraz pokój tym przyszłym kłopotom. Kto wie, jak Bóg wszystko obróci. Mnie wśród najsmutniejszych poglądów na niedaleką drogę do grobu mimowolnie coś szepce, że nim pomrzemy, zobaczymy początek spełnienia się największych nadziei naszego życia, a to będzie w takich zmianach, że i nasze położenie, kto wie, jak się zmieni. Co tu rachować na dalekie czasy! Wracam więc do dzisiaj.

Fafule broszurkę jutro oddam, bo tylko jeden punkt mam dopisać. Co do Adolfa, pozostaje mi odczytać jego listy z dwóch lat ostatnich, po czym miałem wziąć się do życiorysu, czyli wstępu. Powtarzam tobie, że ta robotka leży mi na sercu i dlatego chciałem dobrze przygotować swoją głowę. Rad jestem, że zmusiłem siebie do żmudnego przeczytania całego zbioru listów, trud to niepróżny, chociaż mało się uzbierało do przytoczenia w słowach. Powziąłem dokładne wyobrażenie jego cierpień moralnych przez ciąg dwudziestoletniego zamierania – nim umarł. Będę mógł coś więcej skreślić niż zwykłą i dla czytelników dość obojętną biografię. Nie sądzę, żeby ten wstęp zajął więcej nad 1 ½ arkusza. Można by więc dać mu numerację kart odmienną, rzymską, a nawet druk inny. Więc nic by nie przeszkadzało zacząć zaraz drukować same listy kirgiskie, ale w takim razie trzeba byłoby i aneksy na końcu, jak kazanie pogrzebowe, wydrukować odmiennie i z osobną paginacją. Zrobimy, jak zechcesz, a za pierwszym spotkaniem się uradzimy wszystko szczegółowie [!].

Bock nie ma powodu niecierpliwic się. Z powodu dziennika prosiłem o jeden kwartał zwłoki i termin kontraktowy początku roboty jest 1^{go} kwietnia. Byłbym ułatwił się z innymi zatrudnieniami i miał spokojność, ta robota pójdzie regularnie jak machina i będzie skończona na 1^{szy} kwietnia 1861 – jeżeli nie skończę się pierwej. To już od mojej woli nie zależy.

Mickiewicza przysłali mi do portiera, a nie przynieśli do mnie na górę, formę 12^a. Była przy niej twoja oprawa, ale nie było oryginału poprawianego przez Klaczkę, który mi koniecznie potrzebny. Znalazłem błędy gramatyczne niepoprawione, które, nie wiem, jakby Klaczek przesłał. Pisownia przez jego przyjęta osobliwsza. Dwukropków jak maku, sens przeto bynajmniej nie jaśniejszy, a wiersz toczy się jak po grudzie. Napisałem na oprawie, żeby mi zawsze oryginał przysyłało. Poprzyj to swoim zaleceniem.

Znalazłem
błędy gramatyczne
niepoprawione,
które, nie wiem,
jakby Klaczek
przesłał

Otóż i wszystko. Pamiętaj naprzód, że jestem bez grosza, obierz potem dzień do spokojnej i kategorycznej rozmowy w przyszłym tygodniu, a na koniec nie dawaj się gnębić smutnym myślom i bądź zdrów.

45

F. Wrotnowski

6, Quai d'Orléans

Objaśnienia

- 14 z *Osieka* – Osiek, miejscowość w powiecie bielskim będąca własnością rodziny Larischów, tam znajdował się dom rodzinny żony Eustachego Januszkiewicza, Eugenii.
- 15–16 *póki stary Baron żyje* – Karol Józef Larisch (1788–1869), ojciec Eugenii Januszkiewiczowej, właściciel Osieka, który przed 1840 rokiem dokonał gruntownej przebudowy tamtejszego pałacu.
- 22 *Fafule* – najprawdopodobniej chodzi o drukarza Karola Królikowskiego
- Co do Adolfa* – Adolf Januszkiewicz (1803–1857), brat Eustachego Januszkiewicza, poeta, uczestnik powstania listopadowego, zesłany na Syberię do Tobolska. Zafascynowany folklorem Kirgizów, prowadził dziennik podróży. Ułaskawiony w 1856 roku, zmarł w kraju; A. Januszkiewicz, *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgizkich*, wyd. i oprac. F. Wrotnowski i E. Januszkiewicz, Berlin–Poznań 1861.
- 36–37 *ta robota pójdzie regulamie jak machina i będzie skończona na 1^{sz} kwietnia 1861* – najprawdopodobniej chodzi o *Pisma Adama Mickiewicza* (t. 1, który zawiera m.in. *Ballady i romanse, Sonety, Powiastki i bajki*), wyd. E. Januszkiewicz i J. Klaczko, Paryż 1861.
- 40 *ale nie było oryginału poprawianego przez Klaczkę* – Julian Klaczko (1825–1906), pisarz, krytyk literacki, działacz polityczny związany z Hotelem Lambert. Od 1856 roku członek Komitetu Wydawniczego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Autor pośmiertnego wspomnienia pt. *Eustachy Januszkiewicz*, Kraków 1874.

4.

Piątek, 11 maja [1860]

Mój kochany Eustachy, co za dziwne pretensje masz do mnie o korekty, jak to kazałeś powiedzieć Koci.

Od czasu przerwy z powodu hiszpańskiego wyrazu żadnej nie przetrzymałem dłużej nad 24 godzin, a zrobione i złożone przeze mnie u portiera, często tam po dwa dni leżały.

5

We środę – polskim zwyczajem korzystania z okazji – przysłano mi formę 23. przez Ordyńca. Ordyniec złożył ją u portiera i byłbym jej do wieczora nie widział, gdybym trafem nie zszedł do Biblioteki. Wczoraj rano była gotowa i wzięli ją, kiedy byłem na lekcji, a zostawili mi formy 24. i 25., dziś zaś przynieśli 26^{ca}. Trzy te ostatnie robione były przez ciebie 9 maja. Są już gotowe i wieczorem zabiorą, jeśli pofatygować się raczą.

10

Gadasz wszystkim o moim wyjeździe do wód, jak na pewno. Skąd ta pewność: czy masz mi zrobić siurpryzę jakim przygotowanym środkiem? Ja żadnego zapewnionego nie mam. Na ostatniej sesji bibliotecznej, kiedy wszyscy gadali o projektach wyjazdu, Książę spojrział na mnie z litością i zapytał, czy myślę dokąd wyjechać. Odpowiedziałem, że szukam sposobu wyjechania do wód, koniecznie mi potrzebnych. Po chwili zbliżył się znowu i zapytał, czy nie mógłby czym przyłożyć się do mojego wyjazdu. Podziękowałem za dobrą wolę, odłożył resztę do widzenia się później – ot! i cała nadzieja. Nie mogę spodziewać się, żeby Książę na cały koszt dostarczył, skąd dosztukować? Wszakże prócz podróży trzeba przed wyjazdem to i owo kupić, to i owo zapłacić, a tu i na dziś nic nie masz. Czy ty myślisz, że owe 250 fr., które za kwartał lekcji wzięłem, są niewyczerpane, jak wasze

15

20

miny ołowiu? Po zapłaceniu koszul zostało mi tylko 160 fr. Z tego dotąd ciągnąłem, ale do wyjazdu – do połowy czerwca, nie dociągnę bez *alterum tantum*.

Chciałem o tym wszystkim, jak i o innych drobnostkach, rozmówić się z tobą. Cóż, kiedy ciebie ani złapać, im starszy, tym prędszy! W poniedziałek ledwo skończyłem win-
szować Jenerałowi, już byłeś na ulicy, tylko kapelusz postrzegłem przez bramę.

Z papierów zostawionych przez Klaczkę nie masz co robić pakietów. Leżą w porządku i każdej chwili możesz je zabrać. Sam bym pamiętał przed wyjazdem oddać je tobie.

Ten wyjazd jakoś zdaje się ci zupełnym przerwaniem wszystkiego. Gdyby Bóg dał wyjechać, przecież w sześć tygodni byłbym na powrót i wziąłbym się do zawieszonych robót, może lepiej i czynniej – jeśli wody pomogą. Ja w skuteczność ich nie mam głębokiej wiary, ale ponieważ wszyscy doktorowie i od tylu lat jedno i to samo mówią, pragnę jakimkolwiek wysiłkiem zdobyć się na tę próbę. Przynajmniej na winę własnego zaniedbania nie będę mógł składać tej ciężkiej mojej nędzy. Tak żyć to nieznośnie: człowiek sobie ciężarem, innym niepożyteczny.

Nie miej więc słownika za projekt upadły, chociaż przed wyjazdem do niego nie zasiądem. Wolę skończyć zupełnie *Adolfa*. Rękopis cały będzie poprawiony, a poprawek tych nie mało. Gdy przyszło do *Dziennika podróży*, pokazało się, że najwięcej trzeba przepisywać. Z przepisania oryginału przez skrybentów ta tylko pomoc, że jest pod okiem manuskrypt czytelny. Będę się starał napisać teraz i „życiorys”, żeby już nic z tej kategorii nie zostawało na potem. Mój kochany Eustachy, nie powątpiewaj o moich obietnicach i pamiętaj, że jeżeli czasem nie dotrzymuję, to jedynie z zupełnej niemożności. Dziękuj Bogu, żeś zdrów, a bądź wyrozumiały dla tych, co zdrowia nie mają. „Duch ochoczy – ciało mdłe”.

Zabrałeś u mnie w jesieni Broszurkę Komitetową Bernatowicza. Oddaj, bo potrzebna do życiorysu. Na teraz już więcej interesów nie pamiętam. Do zobaczenia lub do nowego listu.

Twój Felix

Objaśnienia

6–7 *przysłano mi formę 23. przez Ordyńca* – Jan Kazimierz Ordyniec (1799–1863), literat, na emigracji w Paryżu kustosz Biblioteki Polskiej.

20–21 *jak wasze miny ołowiu?* – miny, tj. kopalnie, z franc. *les mines*

22 „*alterum tantum*” – *alterum tantum* (łac.), drugie tyle

24–25 *ledwo skończyłem winszować Jenerałowi* – Władysław Zamoyski (1803–1868), syn Stanisława Kostki i Zofii z Czartoryskich, współpracownik ks. Adama Czartoryskiego, uczestnik powstania listopadowego, generał.

43 *Zabrałeś u mnie w jesieni Broszurkę Komitetową Bernatowicza* – A. Bernatowicz, B. Niemojowski, *Zdanie sprawy Rządowi Narodowemu przy złożeniu rachunków Komitetu Legii Litewsko-Wołyńskiej*, Warszawa 1831

5.

30 maja [1860]

„Po lekcji idź do Wolfa – a Wolf, jak wyjdzie z rana, to aż w nocy powraca”: tak mi powiedziano w hotelu. Trzeba obmyślić inną kombinację zetknięcia się z Wolfem, ale taką, żebym od razu mógł pokazać mu mapy i rzecz skończyć, bo istotnie rzecz z natury swojej do skończenia w dwóch słowach przy dobrej woli.

Wczoraj przyniesiono mi pierwszy arkusz *Adolfa*. Pierwej nim twoją kartkę przeczyta-
łem, uderzyła mnie niestosowność (i niezgrabność) tytułu bieżącego.

Cui bono tytuł bieżący, jeżeli przez całą książkę ma być ten sam? Tytuły takie kładą się
na to, żeby czytelnik, otworzywszy wolumen, wiedział, jaki rozdział, jaką materię ma przed
nosem. 10

W naszej książce są trzy materie:

1. Wspomnienie o Adolfe Januskiewiczzu.
2. Listy ze stepów kirgiskich (tu należy i objaśnienia).
3. Wyjątki z *Dziennika podróży*.

Na teraz mamy tylko do czynienia z listami i *Dziennikiem podróży*. Niechże czytelniko-
wi będzie wskazany przynajmniej numer listu i miesiąc wędrówki. Jestem zdania, żeby tak
położyć: 15

str.	str.
LISTY ZE STEPÓW	OBJAŚNIENIA
" "	LIST PIERWSZY
" "	" DRUGI
" "	" TRZECI itd.

DZIENNIK PODRÓŻY	MAJ	20
" "	CZERWIEC itd.	25

Kiedy zaś przyjdzie do wyjątków z dziennika:

DZIENNIK PODRÓŻY	MAJ	25
" "	CZERWIEC itd.	25

DZIENNIK PODRÓŻY	MAJ	25
" "	CZERWIEC itd.	25

Nie mogłem tego dobrze wskazać na oprawie, bo w niej stronicie pomieszane, a przy
tym nie wiem, od której stronicy (od 1^{szej} czy dopiero odwrotnej) tytuł bieżący poczynać
zwyczaj typograficzny wymaga.

Kto tam porobił złe poprawki rękopisu i położył: „Maja”, „Matki”, „tłómacz”?
Nazwiska miesięcy wszędzie powinny mieć pierwszą literę małą. Podobnież: „matka”,
„brat”, „swat”, zawsze z literami małymi, bo przecież i w tekście masz: Kochana **m**amo!
Kochany **b**racie itd. Nie „tłómacz”, nie „półkownik”, ale „tłumacz”, „pułkownik”, „pułk” itd.
Tak chce Tow[arzystwo] Przyjaciół Nauk i Mroziński, na przekorę Kalince i Klacze. 30

Z pisownią naszą nieskończony kłopot; starałem się jednak przyjąć stałe zasady i jed-
nostajność zachować w całym rękopisie. Pilnuj się rękopisu (prócz przypadków ludzkich
pomyłki). Wyjeżdżając, zostawię tobie tabliczkę do radzenia się przy korekcie, w razie
wątpliwości. 35

Tytuł bieżący należałoby robić jeszcze mniejszymi kapitalikami: będzie to ładniej, a tak
jak jest, tytułisko to gniecie kolumnę, lezie bezpotrzebnie w oczy czytelnikowi, który ciągle
spotykając tę zbyt natrętną posługę, gotów powiedzieć: „całuj ... łaska”. 40

Zresztą, druk piękny, poprawność wielka – aż miło. Warto by to pokazać
Wasilewskiemu *et consort*[es].

[dopisek ołówkiem, najprawdopodobniej ręką drukarza:]

Nie wiem, czy Pan widział ten list, dlatego posyłamy. Zastosuję uwagi powyższe do naszej
roboty, o ile one z życzeniem Pana zgodne będą. 45

[dopisek Januskiewiczza piórem:]

Kreski koniecz[nie] wykasować [?]

Z pisownią naszą
nieskończony kłopot;
starałem się jednak
przyjąć stałe zasady
i jednoznaczność
zachować
w całym rękopisie

Objaśnienia

- 2 *Po lekcji idź do Wolfa* – August Robert Wolff (1833–1910), współtwórca firmy wydawniczej i księgarskiej „Gebethner i Wolff” założonej w 1857 roku w Warszawie, która rozwinęła się w sieć filii w kraju, miała także placówki w Paryżu i Nowym Jorku.
- 8 „*Cui bono*” – *cui bono* (łac.), tj. dla czyjego dobra, dla kogo
- 33 *Tow[arzystwo] Przyjaciół Nauk* – Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie powołało w 1814 roku Deputację Ustalenia Prawideł Pisowni Polskiej.
- Mroziński* – Józef Mroziński (1784–1839), językoznawca, autor opracowania *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822.
- 41–42 *Warto by to pokazać Wasilewskiemu* – prawdopodobnie Ksawery Wasilewski (1813–1888), emigrant.
- 42 „*et consort[es]*” – *et consortes* (łac.), oraz towarzysze, współnicy

6.

[Paryż, lipiec 1860?]

Dziękuję Ci, mój kochany, za 200 fr. Kwit załączam. Nad *Adolfem* siedzę. Czytam ostatni plik listów, co za kilka dni skończę i zabiorę się do życiorysu, czyli wstępu. To jedna tylko prawdziwa robota pozostała, bo reszta wszystko gotowe, przepisane, ledwo małego przeglądu potrzebuje dla zrównania ortografii. Jeśli nie będę bardziej chory, to spodziewam się, że na początku marca oddamy dzieło do drukarni. Ale od dwóch dni nic gorzej, piersi zawsze tak samo, głowa zaś szelma buntuje się: znowu zapada w jakieś paralityczne oszołomienie z bólem nerwowym.

Byłem wczoraj u Raciborskiego i nie zastałem, dziś znowu jechać muszę.

10 A co tam słyhać u biednej Cesi Goreckiej? Do widzenia, mój kochany.

FW

Objaśnienia

- 9 *Byłem wczoraj u Raciborskiego* – Adam Raciborski (1810–1871), lekarz, wraz z bratem, Józefem Kazimierzem, brał udział w powstaniu listopadowym, w 1834 roku dokończył przerwane studia medyczne w Paryżu, opublikował w języku francuskim około osiemdziesięciu prac naukowych oraz m.in. tłumaczony na wiele języków podręcznik metody diagnostycznej przez opukiwanie i osłuchiwanie, otrzymał Order Legii Honorowej z gwiazdą.
- 10 *A co tam słyhać u biednej Cesi Goreckiej?* – Celina Gorecka (1858–1860), córka Marii z Mickiewiczów i Tadeusza Goreckich. Zmarła na zapalenie mózgu; E. K. Kossak, *Rodzina M.*, Warszawa 1991, s. 18.

7.

Paryż, 21 sierpnia 1861

Kochany Eustachy, Edward wyjechał wczoraj; dziś tedy, zabierając się wrócić na zwykły tor życia i zatrudnień, chciałem począc od napisania do Ciebie – wtem przyszła twoja kartka: odpowiadam porządkiem kategorii w niej objętych.

Pieniądze, które masz u siebie „dla mnie”, nie są dla mnie, ale do rąk moich na cudzy użytek. Będą potrzebne dopiero na 1^{szy} września; nie mam więc czego kwapić się i z ich odebraniem. Wyniknie stąd nawet trochę kłopotu. Edward przeznaczył r[ealnych] śr[odków] 100 i spodziewał się, że będzie za to do 400 franków; gdy widać, że podług realizacji papierów wypadło bardzo mniej, nie wystarczy to zupełnie przeznaczeniu. Ale w tym nie moja bieda; napiszę o tym do Edwarda nad morze. 5 10

Zapytujesz, czy wyjeżdżam – to mnie już zadziwia. Za jakie pieniądze, dokąd i po co miałbym wyjechać? Czy ty mnie masz za utajonego kapitalistę, czy myślisz, że jaki latawiec pieniądze mi przynosi? Gdybym i miał pieniądze, nie wyjechałbym nigdzie, a to dla powodów:

1^{od} Do wód pirenejskich jechać już dawno czas minął; za dni dziesiątek wszyscy się stamtąd rozjeżdżać zaczną. Żebym miał być siłą skończyć *Adolfa* przed 1^m lipca i nadzieje moje mnie nie zawiodły, byłbym odbył podróż do wód i wrócił w połowie sierpnia dla wiedzenia [!] się z Edwardem. Kiedy inaczej się stało, trzeba tylko westchnąć i zdrowie polecić miłosierdziu Bożemu. 15

2^{ga} Mówiłem ci przecież, że muszę przenieść się na inne mieszkanie. To wymaga starań i zachodów wczesnych: jakżebym mógł zostawić wszystko do ostatniej chwili i pojechać sobie na przejażdżkę? 20

3^{cia} Pamiętam ja, mój kochany, co winienem. Pamiętam, że wziąłem 100 franków i obowiązany jestem dać rękopis *Jeografii* dla Szkoły. Byłaby ona dawno już wydrukowana, gdybym nie obrócił się całkiem do roboty „żywotu Adolfa”. Dwoch rzeczy (zarabiając przy tym czym innym na potrzeby codzienne) razem robić niepodobna, kiedy jedna z nich cały mi czas zabrała. Kto inny może by potrafił zrobić to prędzej i lepiej; ja myślałem tylko o tym, żebym zrobił, ile możliwości mojej, jak najlepiej, a na czas i związane z nim względy finansowe nie oglądałem się wcale. Jeszcze ostatni arkusz *Adolfa* nie był odbity, kiedy Niemczyński z twego polecenia zgłosił się do mnie o rękopis *Jeografii*. Rozumiałem, że i odpowiedź moją tobie zakomunikował. Widziałbyś z niej, że na pierwszym widoku miałem tę robotę i obiecałem rozpocząć druk 15^{go} września, dając ryczałtem z połowę rękopisu. Dziś też, przed odebraniem twojej kartki, zabierając się do Ciebie pisać, miałem ci donieść, że **przede wszystkim** i **zaraz** zasiadam do *Jeografii*; a o innych robotach czy zamiarach robot będziemy gadali wtedy, gdy ta będzie skończona. 25 30 35

Ale, mój kochany Eustachy, z bólem serca muszę ci nareszcie powiedzieć, że obok tych wszystkich zapytań, jakie mi dajesz, miałem prawo spodziewać się, że ci przyjdzie na myśl serio jedno jeszcze zapytanie: „Z czego się też ten Felix teraz utrzymuje?”. Twoja troskliwość przyjacielska przy twojej praktyczności powinna była przyjść do tego punktu. Wszakże wiesz, że lekcje Koci skończyły się 1^{go} lipca; wiesz także – bo ci to mówiłem, że Szembek miał wyjechać, jakoż już i wyjechał. Od pierwszego sierpnia przerwały się jego lekcje i rozpoczną się chyba pierwszego listopada. Łatwy więc wniosek, że wszystkie źródła moich dochodów oschły. Przez trzy miesiące nie będę miał znikąd grosza, a trzeba co 40

miesiąc wydać paręset franków i odbyć przenosiny. Owoż, tak rzecz wyłożywszy i ponie-
 45 waż *clara negotia claros amicos faciunt*, ja zmuszony jestem Ciebie po prostu, otwarcie, dali-
 bóg prawdziwie po przyjacielsku zapytać: Czy ty w twojej myśli przeznaczyłeś co dla mnie
 i wiele na twoją pomoc w moim trudnym położeniu dzisiejszym rachować mogę? Trzeba,
 żebym dokładnie to wiedział i do tego się zastosował, a o *Jeografią* możesz być spokojny,
 postaram się z mojej strony tak zrobić wszystko, że kiedy przyjdzie czas rozpoczęcia lekcji,
 50 żebym nie miał tego kłopotu na głowie.

W tych dniach zawędruję zobaczyć Panny, tymczasem oddaj im ode mnie ukłony
 i poleć ich dobrej pamięci.

Twój Felix

6, Quai d'Orléans

55 O której porze najłatwiej zastać Panny w domu?

Objaśnienia

- 2 *Edward wyjechał wczoraj* – Edward Jan Römer (1806–1878), działacz społeczny i polityczny, zestaniec, właściciel dóbr na Litwie, kolega Wrotnowskiego z czasów szkolnych i uniwersyteckich w Wilnie. W trakcie swej podróży przebywał 12–20 sierpnia oraz od 29 września do 5 października 1861 roku w Paryżu wraz z żoną Zofią z Białozorów oraz synem Edwardem Mateuszem (1848–1900); E. J. Römer, *Wyprawa do wód z Litwy do Normandii. Kartki z dziennika 6 czerwca–16 listopada 1861*, oprac. i wprowadzenie D. Kamolowa, Warszawa 2006, s. 104–110.
- 24 *obowiązany jestem dać rękopis „Jeografii” dla Szkoły* – Wrotnowski wcześniej opracował kompendium wydane nakładem Januszkiewicza pt. *Krótki wykład historii i jeografii polskiej*, Paryż 1866.
- 29–30 *kiedy Niemczyński* – prawdopodobnie Ignacy Niemczyński, uczestnik Wiosny Ludów
- 41 *Szembek miał wyjechać* – Zygmunt Szembek (1844–1907), urodzony w Ujściu syn Józefa i Józefy z Moszyńskich Szembeków, pobierał lekcje u Wrotnowskiego i jako młodzieniec pozostawał pod jego opieką. W 1875 roku we Lwowie poślubił Klementynę Dzieduszycką. W późniejszych latach, często bywając we Włoszech, stał się pierwowzorem bohatera opowiadania Josepha Conrada *II Conte. Opowieść patetyczna*.
- 45 *„clara negotia claros amicos faciunt”* – *clara negotia claros amicos faciunt* (łac.), klarowne umowy czynią prawdziwych przyjaciół

8.

Paryż, 23 sierpnia 1861

Edward, zapewne nie chcąc wyłuszczać się szeroco [!] o przeznaczeniu pieniędzy, powiedział, że są dla mnie, bo przez moje ręce pójsć mają. Nie zapierałbym się i byłbym bardzo rad, gdyby były moimi.

5 Słusznie, że nie taileś przed Edwardem mego położenia, ale go ani o nieczułość, ani o zawiedzenie nadziei obwiniać nie można. Dawny przyjaciel... to prawda, ale od lat trzydziestu nie widział się ze mną, nie miał żadnych obowiązków dla mnie i nie wiedział, jak stoję w interesach. Oni tam myślą, że moje pióro powinno dobrze mnie opatrywać; zdziwił się niemal, kiedy zobaczył, że jest inaczej.

10 Pierwszej godziny zapytał mnie o moim powodzeniu i ja, nie tając ani zbyt czarno malując, powiedziałem, jakie jest. Obiecał starać się przyjść mi w pomoc, ale ani ilości, ani czasu nie skreślił. Teraz zaś trudno po nim czegoś wymagać. Wybrał się w drogę, nie

rachując na tego rodzaju wydatki i jeszcze na kawał podróży przed sobą. A cóż my wiemy i o jego dochodach? To nie jest jaki Tyszkiewicz albo Tyzenhaus. Musi pamiętać o tym, że ma kilkoro dzieci, musi także odpowiadać swemu stanowisku między ludźmi. Dajmy pokój Edwardowi: nie mam powodu żalić się na niego do dziś dnia, a ufam, że obietnicom swoim, ile zdoła, uczyni zadość. Tymczasem krucho, bardzo krucho ze mną.

Chcąc tobie dogodzić, chcąc ile możliwości mojej zachować cały należny wzgląd dla pamięci Adolfa, zaszedłem w koniec drogi, gdzie ni wozu, ni przewozu. Przy twojej robocie zjadłem 1000 fr. wziętych za *Jeografią*, a teraz nie mam przy czym tej *Jeografii* wygotować do druku. Tobie zdaje się, że tylko trzeba przejrzeć rękopis, a ja mówiłem i powtarzam, że co innego notatki dla Koci, a co innego książka elementarna dla Szkoły. Choćby cała Rada gwałtu krzyczała, nie puszcze jej w świat inaczej, jak tylko taką, jaką według mego sumienia i wyobrażenia być powinna. Żeby cały rękopis wygotować od razu, mało byłoby i dwóch miesięcy pilnej pracy. Chciałbym jednak jak najwięcej dać do drukarni, a tu trzeba myśleć, skąd wziąć grosz na dzisiaj, czym się rozplącić około starej i za co przeprowadzić się do nowej kwatery. Bez pieniędzy to tak trudno jak odbudować Polskę. Nie rachowałem ja nigdy na grubą zapłatę od ciebie, ani nie dla zapłaty pracowałem; wszakże myślałem, że „ręka rękę myje”, i nie spodziewałem się, żeby na 350 frankach skończyć się miało, zwłaszcza kiedy i bez żadnego obowiązku, przez wzgląd na okoliczności, w jakich się znajduję, powinien być był ulitować się nade mną. Cisnąłeś mnie, nalegałeś, jak gdybyś zapłacił z góry albo miał obsypać złotem, a teraz kwitujesz mnie swoim budżetem. Wiem ja, że ogromnych dochodów nie masz; widać jednak, że „przypadek i los” dopisuje, kiedy możesz i chcesz uchodzić za bogacza, co nie jest zapewne bez przyjemności. Wiem, że utrzymanie domu ciężko cię kosztuje: to twoja rzecz. „Wziauszy sia za uszy, nie każy szto nie duży”, mówi nasze przysłowie. Ale cóż ja temu winien? Za co to przeciw boskiej i ludzkiej sprawiedliwości ma spadać na mnie? Czy między nami taki stosunek, jaki między panem a chłopem na Litwie, że kiedy pan potrzebuje błyszczeć świetnie, to chłop musi tym więcej pracować darmo? Wiem jeszcze, mój kochany Eustachy – i tu jest jedyny punkt dla mnie bolesny – wiem, że kiedy się twoje serce ku czemu poruszy, to środki się znajdują. Dla Pana Joachima znalazłeś kilka tysięcy. Broń Boże, żebym myślał równać się z Panem Joachimem albo nie cenił najpiękniejszego twego postępu; ale kiedy na grobie położyłeś tyle, to czemuż na ulgę w życiu gorszym od śmierci nie możesz wydobyć cząsteczki tego? – Serce ci nie każe! Daruj, mój kochany, żem się tak rozwiódł nad tym: to już raz ostatni.

Dziękuję ci za dobrą chęć wspomnienia mnie nowym układem o robotę *Słownika*. Ta pomoc popchnęłaby mnie o jeden stopień głębiej w biedę: mówię to oparty na doświadczeniu i rachunku. Posłuchaj. Powróciwszy z wód w roku przeszłym, zaraz wzięłem się do tej roboty. Od 15 września do 1^{go} grudnia, przez półtrzecia miesiąca pracując umyślnie jak najusilniej dla próby, zrobiłem tylko literę „A” i ćwierć litery „B”. Widocznie więc, że prędzej nie można skończyć jak we dwa lata; to jest, żeby zarobić 2000, trzeba zjeść 6000. Niech lepiej przypadnie praca półtrzecia miesięczna niżli półtoraroczna. Ale bo to przy lekcjach... powiesz. Zła rachuba. Jeślibym miał lekcji tyle i takich, że mi wystarczyłyby na życie, to czas i siły nie wystarczyłyby już na nic innego, i zobowiązanie się do *Słownika* byłoby kajdanami. Jeślibym nie miał dosyć, to tym bardziej trzeba myśleć o skuteczniejszym zarobku. Wolę mieć ręce wolne i zdać się na miłosierdzie Boże – czy na los i przypadek, niżeli zagrozić sobie do tego wszystkie ścieżki i, szukając ratunku „w awansie”, założyć sobie stryczek na szyję. Dwa lata ciągłej, kontraktowej pracy! Może to dłuższy proces niż życie; a potem jeszcze czekać – czego się ani razu nie doczekałem – dywidendy z zysków księgarskich: to niepowabna perspektywa.

Dziękuję ci za dobrą chęć wspomnienia mnie nowym układem o robotę *Słownika*

60 Dodać tu muszę, że ty nie masz czystego wyobrażenia, co to może i być powinien ten
Mały Słownik Języka Polskiego. Krótco powiem, że gdyby zrobić „mały”, to trzeba więcej
 65 trudu i czasu niż na „wielki”. *Słownik Orgielbranda* [!] jest wyborny, pomimo kilku nie-
 szczęśliwie przyjętych nowości ortograficznych i gramatycznych. Odrzuciwszy wyrazy
 techniczne, naukowe i tym podobne, zmniejszyłby się ledwo o trzecią część i byłby pla-
 70 giatem. Przerobiony jak należy, urósłby koniecznie nad plagiat. Jest w tej mierze rzecz do
 zrobienia, mam ją w myśli; ale o tym nie masz co gadać. Teraz takie moje zadanie: przeżyć
 do listopada, nim Szembek lekcje rozpocznie; przeprowadzić się na nowe mieszkanie; przy
 tych kłopotach nie bardzo przypadających do miary z robotą stolikową drukować
Jeografią.

70 Bądź co bądź, proszę cię, żebyś wierzył i Radę szkolną upewnił, że się z mego obo-
 wiązku uiszczę.

Pieniądze Romerowskie odeślij mi przez dobrą okazją, jeśliśmy się przed 1^{ym} wrze-
 śnia nie spotkali. Dziś w żaden sposób na ulicy Astorg być nie mogę. Bądź mi zdrow i nie
 gniewaj się na mnie; ja zawsze, jaki byłem, taki dla ciebie będę.

75

FWrotnowski

6, Quai d'Orléans

Objaśnienia

- 22–23 *Choćby cała Rada gwańtu krzyczała* – Rada Szkoły Batignolskiej, działającej w Paryżu w siedzibie przy Boulevard des Batignolles 56 od 1844 roku, w skład której w 1866 roku wchodził m.in. prezes Seweryn Gałęzowski, jego zastępca Ludwik Wołowski oraz Ksawery Branicki, Aleksander Chodźko, Eustachy Januszkiewicz, Julian Klaczko, Bohdan i Bronisław Zalescy.
- 35 „*Wziauszy sia za uszy, nie każy szto nie duży*” – Узяўшыся за гуж, не кажы, што нядуж („Uziausysia za guż/huż, nie każy szto niaduż”), przysłowie białoruskie. W dosłownym przekładzie: „Założywszy na siebie chomąto, nie mów, że nie jesteś silny”.
- 40 *Dla Pana Joachima* – Joachim Lelewel (1786–1861), historyk, działacz polityczny, zmarł 29 maja 1861 roku w Domu Zdrowia dr. Dubois w Paryżu, gdzie został sprowadzony z Brukseli przez Eustachego Januszkiewicza i Seweryna Gałęzowskiego. Został pochowany 1 czerwca na cmentarzu Montmartre, skąd w 1929 roku jego zwłoki przetransportowano do Wilna i złożono na Rossie.
- 62 „*Słownik Orgielbranda*” – tzw. *Słownik wileński*, wydany przez Maurycego Orgelbranda jako *Słownik języka polskiego* [...] do podręcznego użytku wypracowany przez A. Zdanowicza [et al.], Wilno 1861.

9.

11 listopada 1861

Kochany Eustachy, mały mój portierek żeński już nie będzie ci więcej odpowiadał, bo wczoraj wieczorem krup go zadusił. Nie dziw więc, że biedna matka nie oddała mi
 5 twego listu w porę i dopiero powróciwszy wieczorem, odczytałem go i odpisuję. Szkoda,
 że list nie doszedł rąk moich wcześniej, byłbym u was i widziałbym Brońnię, która już
 w mojej pamięci poczyna się stawać jakimś bóstwem mistycznym, a na Astorg wybrać
 się – czy to podobna! i w jakiej godzinie? bo wieczorem to tylko zdrowi i młodzi być
 tam mogą.

Pierwszym razem tylko zapewne niedosłyszałem twego dzwonięcia, a później nie-
wątpliwie nie było mnie w domu. Kiedy osierociałem Tow[arzystwu] Hist[orycznemu] 10
dorabialiście (dla proporcji) nową głowę, miałem konieczną potrzebę być daleko w Paryżu
i pomimo najgorętszą chęć, na posiedzeniu być nie mogłem. A co się stało z 5 cygarami,
które niosłeś mi od Błotnickiego? Czy poszły sobie gdzieś z dymem? Gałęzowski pisał do
mnie o *Jeografii*. Odpisałem, prosząc jeszcze o trochę cierpliwości, żebym mógł dać ryczał-
tem połowę rękopisu, dla uniknięcia narzekań drukarni na przerwy. 15

Dziękuję Januaremu za kwotę, a tobie za gotowość wypłacenia jej w grudniu. Jedno
i drugie prawdziwa łaska Opatrzności.

Jest Antoni Wrotnowski, dlatego nie przedź jak na początku przyszłego tygodnia będę
mógł zawitać do was. Gdyby to Broncia znalazła się z wami w oktawę, jakby to ślicznie 20
było!

Do zobaczenia jakkolwiek bądź!

Twój FW

7, rue Cardinal Lemoine

Objaśnienia

- 3 *krup go zadusił* – krup, dawna nazwa błonicy krtani. „1861. Listop[ad] 11. [...] O 3^o wychodząc do kąpielii, dowiedziałem się, że ośmioletnia córeczka portierki od kilku dni chora na krup, umarła w nocy”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 28.
- 13 *które niosłeś mi od Błotnickiego?* – Hipolit Błotnicki (1792–1886), studiował na Uniwersytecie Wileńskim, literat, od 1823 roku sekretarz ks. Adama Czartoryskiego i wychowawca jego synów.
- 13–14 *Gałęzowski pisał do mnie* – Seweryn Gałęzowski (1801–1878), lekarz chirurg, uczestnik powstania listopadowego, prowadził m.in. praktykę medyczną w Meksyku, przewodniczący Rady polskiej szkoły na Batignolles.
- 16 *Dziękuję Januaremu* – prawdopodobnie January Januszkiewicz, najmłodszy brat spośród czworga rodzeństwa Eustachego.
- 18 *Jest Antoni Wrotnowski* – Antoni Wrotnowski (1823–1900), adwokat specjalizujący się w prawie cywilnym, publicysta i działacz społeczny. W latach 1861 i 1863 przebywał w Paryżu m.in. z misją powstrzymania wybuchu powstania. Jak pisze Feliks Wrotnowski w pamiętniku, przywiózł wówczas swego syna Lucjana do Aix.
- 23 *7, rue Cardinal Lemoine* – „1861. Październik 16, we środę z pomocą Fagreta przeprowadziłem się z domu zwanego »Biblioteki Polskiej« [!] 6 quai d'Orléans, do domu Pana Champeaut [...]. Smutno mi było nie mieć z okien rozległego widoku i nie patrzeć na rzekę”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 27v.

10.

Wtorek, 11 marca 1862

A cóż? – kochany Eustachy – czas by już mieć jakąś odpowiedź od Żupańskiego, a tu ani
słuchu, ni od niego, ni o nim. Dziwny to człowiek. Po co było chodzić do mnie, targować,
robić umowy, pisać układy, a potem rzuciwszy wszystko za płot, nakryć się ogonem i mil-
czeć. Pismem zobowiązał się przysłać mi pieniądze przed 1^m marca; jeżeli coś nadzwyczaj- 5
nego zaszło, to do dziś dnia należało przecież zaspokoić mnie jakim słówkiem, nie czekając
dopominań się z mojej strony, a teraz i na dopominanie się od ciebie nie odpowiada.
Wprawił mnie niepotrzebnie ze swojej łaski w mitręgę, niespokojność i kłopot. Polegając

na jego przyrzeczeniu, zastosowałem do tego plan moich przenosin, a teraz „*nisi pipis nisi flaki*”, nie wiadomo, jak się obrócić: siedzę albo raczej wiszę w tymczasowości i dni upływają marnie. Trzebaż przy tym siak czy owak odpisać Fridlejnowi. Cóż więc robić, co począć, co przedsięwziąć: czy pisać jeszcze do Żupańskiego, czy czekać, czy jego milczenia wzięszy za znak i powód, iż całe układy z nim skończyły się *per non sunt*, wejść w negocjacje z Krakowem? Daj radę, naucz, pociesz mnie prędko, bo już i nuda, i złość bierze.

15

Twój FW

7, rue Cardinal Lemoine

[na odwrocie znaczek pocztowy, stempel oraz adres:]

Monsieur

E. Januszkiewicz

20 3, rue de Saussaies

Objaśnienia

- ² *czas by już mieć jakąś odpowiedź od Żupańskiego* – Jan Konstanty Żupański (1801 lub 1804–1883), z wykształcenia prawnik, poznański księgarz i wydawca ponad sześciuset tytułów, bibliofil. W 1842 roku otworzył w Poznaniu czytelnio-wypożyczalnię książek.
- ¹¹ *Trzebaż przy tym siak czy owak odpisać Fridlejnowi* – Rudolf Fryderyk Friedlein (1811–1873), syn krakowskiego księgarza Jana Jerzego, uczestnik powstania listopadowego, wydawca.
- ¹³ „*per non sunt*” – *per non sunt* (łac.), [według prawa] jak gdyby ich nie było

11.

Czwartek, 13 marca, o 5^{ej} wieczór [1862?]

Jutro twojego listu to zapewne dzień dzisiejszy, bo na pieczętce pocztowej widzę, że 12^{go}, a zatem wczoraj był pisany.

List ten przyszedł do mnie dzisiaj po 1^{szej}, jak mi portierka mówiła – i nie zastał mnie w domu. Wróciwszy z kąpieli, zmartwiłem się tym nieskładaniem się rzeczy, co zresztą nic dziwnego, jako w dzień fatalny 13^{ty} miesiąca, zawsze dla mnie złowrogi.

Więc nie gniewaj się na mnie, nie narzekaj na moją ociężałość, zem nie przybył do Pałacu Przedaży. A gdybym i stawiał się na miejsce i godzinę, to cóżby z tego było? Mam gotówkę i tyle tylko, ile trzeba na dywany i przenosiny. Pisałem do Żupańskiego, żeby umowy nie zrywał i pieniądze przysłał, a w najgorszym razie dał ostateczną odpowiedź przed 20^m marca. Jestem tak zrażony nieregularnością ludzką i prześladowającym mnie losem, że zwłaszcza co do pieniędzy, póki ich nie mam w ręku, póty uważam za „widłami pisane”. W przypadku, gdyby Żupański zawiódł, to kanapa z krzesłami musi spaść na spodziewane aż dopiero w maju zasiłki od Edwarda.

Przychodzę do konkluzji. Jeśli mniemasz, że okazja pod względem ceny i dobroci artykułów tak rarytna, że szkoda byłoby ją opuścić; jeśli jeszcze czas po temu; jeśli nareszcie masz mocną wiarę w obietnice Żupańskiego albo nie lękasz się czekać do maja i gotów je-

Urszula Klatka

steś awansować jakich mniej więcej 300 franków, to krzesła, fotele i kanapę zakup na rzecz moją. Spuszczam się na twój gust, chociaż Wąsowiczowa ma o nim bardzo niepochlebne mniemanie. 20

W dodatku, gdybyś potrzebował mojej obecności na jutro, to jest na piątek (bo w sobotę nie mogę), daj mi o tym znać, ale już nie pocztą, tylko przez komisjonera, żebym mógł mieć list przed południem. Wolę 30 sous zapłacić.

Otóż na ten raz i wszystko.

Twój Felix 25

7, rue Cardinal Lemoine

[na odwrocie znaczek pocztowy, stempel oraz adres:]

Monsieur

E. Januskiewicz

3, rue de Saussaies 30

Objaśnienia

16 *tak rarytna* – rarytna (dawn.), intratna, korzystna

19–20 *chociaż Wąsowiczowa ma o nim bardzo niepochlebne mniemanie* – Anna (Anetka) z Tyszkiewiczów 1 v. Potocka 2 v. Dunin-Wąsowiczowa (1779–1867), na stałe przeniósł się do Paryża w 1851 roku, prowadziła tam salon towarzyski przy rue d’Astorg, jej namiętnością była gra na giełdzie, autorka pisanych po francusku pamiętników; A. Potocka, *Pamiętnik naocznego świadka*, Warszawa 1965.

22 *już nie pocztą, tylko przez komisjonera* – komisjoner, pośrednik przy transakcjach handlowych

12.

Poniedziałek, 9 czerwca 1862

A widzisz ty go, jaki teraz Wolf mądry i hojny! Za poprzedniej bytności, kiedym chodził do niego gadać o mapy, napomknął o *Kursie* i ofiarował *tout compris* prawo i robotę, *maximum* fr. 800.

Z Żupańskim zerwać byłoby nic łatwiejszego; przysłoby to bez żadnego wysilenia, naturalnym sposobem. W umowie naszej piśmiennej stoi: że „jeżeli mu do 1^{go} paździer[nika] połowy roboty nie oddam, umowa nasza upada i 200 fr. zwrócić jemu powinienem”. 5

Że połowy roboty na październik nie oddam, to nic pewniejszego. A kiedyż bym ją miał zrobić? Na końcu tego miesiąca, choćby nie wiem co, do wód wyjechać muszę – muszę – muszę. Przed wyjazdem i zaraz za powrotem nic innego do rąk nie wezmę, póki *Jeografii* dla Szkoły nie skończę. 10

Dawno więc przygotowałem się na zwrot Żupańskiemu 200 fr., ale też mniemam, że on pomimo upływu zaręczonego terminu nie zechce układu wywracać i zgodzi się na dalszy termin. A w takim razie może bym miał szkrupuł [!] opuszczać jego dla Wolfa; bo cokolwiek bądź zdaje mi się jednak, że Żupański *polonus* zacniejszy od Wolfa *judea*. Zresztą niech się oni między sobą rozprawiają; a ja czy tak, czy owak, mogę być wolny, i za pomocą twoją korzystniej moją dawną i nową pracę sprzedać. 15

Rozpatrzywszy się, postrzegam, że nowa ta praca, to jest należyte przygotowanie tekstu do przedruku, jest diabelna. Doświadczyłem tego świeżo na *Pamiętnikach Powstań*. A cóż za porównanie w tym względzie *Pamiętników z Kursem*! Tam trzeba będzie mieć przed 20 oczyma ciągle dwa przeszłe wydania polskie i oryginał [polski] francuski; bez końca na marginesie i na przylepkach robić zmiany i dodatki, co rzecz niesłychanie marudna i morderująca.

Jeśliby więc przyszło, po rozwodzie z Żupańskim, do zaślubin z Wolfem, wołałbym na 25 dłużej mu prawo ustąpić, a stać przy trzech tysiącach! Ten, czy ów kupi to prawo, już nie spodziewam się, żebym ja mógł kiedy jeszcze o jednym wydaniu pomyśleć. Śmierć, albo coraz większy niedostatek sił, tego nie dozwoli.

Niech więc – *dico* – szanowni nakładcy targują się o niedźwiedzią skórę, chociaż niedźwiedź jeszcze żyje. Mnie tymczasem wypada siedzieć cicho, ani mru-mru.

30 Mam wszakże małą trwogę, a to tę, żeby Żupański pozbawiony *Kursu* nie zrzekł się i *Pamiętników*, których jeszcze drukować nie zaczął i których Wolf nabyć nie może. Z tego względu może zbyt spieszenie zaczęła się walka między szanownymi Wydawcami. Wstrzymam się nawet z pisaniem przemowy do *Pamiętników*, póki się Żupański na odstrzał nie zdobędzie.

35 Co do blachy. Czy wie dobrze Wolf, o jaką to blachę chodzi? Blachy *Polski* już nie masz na świecie. Po odbiciu egzemplarzy, które teraz zakupił Żupański, została przetworzona na *Europę Centralną*, to jest na miejscu dawnego tytułu położył się wyrytowany inny; a u dołu, po odcięciu ramy, przysztukowały się do obu półarkuszy dwie lisztwy [!] obejmujące kraj po Dunaj.

40 Karta Polski właściwie jest ta sama i tylko pomnożona dodatkiem krajów blisko nas obchodzących.

Ja z Louis-Antoine ukończyłem rachunek i winienem mu tylko 22 franki. Teraz *Europa Centralna* będzie się odbijała na mój dochód. Z każdego egzemplarza, po odrzuceniu kosztów na papier i odbicie, będę miał 3 fr.

45 Niedawno fafuła Królikowski zapotrzebował parę tuzinów. Drukarz przyszedł do mnie, ułożyliśmy, że tylko za moim rozkazem będzie odbijał i tylko za gotowe pieniądze żądającym wydawał, a po zatrzymaniu sobie kosztów czysty dochód do rąk moich odda.

Kosmalski powiadał mi, że Polacy ciągle dopytują się o kartę Polski i nie wiedzą, że *Europa Centralna* jest tą kartą. Gdyby fafuła nie był fafułą, albo gdybym ja mógł zajmować się interesami sprzedaży, można by rachować, że w ciągu dwóch lat przyszłoby jakich 50 1000 fr. z tego źródła.

Naturalnie, sprzedając blachę ryczałtem, ustąpiłbym na tym 300 fr. – Ale jestem pewien, że Wolf summy fr. 700 dać nie zechce, a ja nie widzę konieczności spuszczać niżej cenę.

55 Prawdę mówiąc, na co Wolfowi blacha? Niech lepiej kupi jakich 300 egzemplarzy. Ja mu wtedy z kosztem odbicia ustąpię egzempl[arz] po fr. 3; będzie miał 5 [fr.] zysku na każdym.

Zresztą wystawiwszy tę rzecz Tobie, jak jest, zdaję ją całkiem na Ciebie. Rób Wolfowi propozycję i kończ z nim, jak sądzisz najśluszniej.

60 Zobaczymy się w tych dniach. Ja chciałbym zajść do Majewskiego, który jest dla mnie bardzo uprzejmy. Spotkałem go wczoraj u Byrona, gdzie byłem z Szembekami.

Rozpatrzywszy się,
postrzegam,
że nowa ta praca,
to jest należyte
przygotowanie tekstu
do przedruku,
jest diabelna

Twój Felix

11, Quai de la Tournelle

Urszula Klatka

[na odwrocie ręką Januszkiewicza:]

Garczyński

Kajsiewicz

[...]

Mapa Woł.

Żupański Kurs.[?]

Żywot Ostrowsk[iego]

Pam. J. U. Niem[cewicza]

Prospekt

65

70

Objaśnienia

- 3 *napomknął o „Kursie” – Kurs literatury słowiańskiej* (do druku dla Żupańskiego według rkps MAM 1025)
 „tout compris” – tout compris (franc.), wszystko wliczone w cenę
- 19 *Doświadczyłem tego świeżo na „Pamiętnikach Powstań”* – F. Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w roku 1831*, Paryż 1837
- 21 [i]polski – wyraz skreślony
- 28 *„dico” – dico* (łac.), powiadam
- 42 *Ja z Louis-Antoine ukończyłem rachunek i winienem mu tylko 22 franki* – „Luty 1863. 17, wtorek zapustny. Datem Dominikowi Iwanowskiemu polecenie do Louis-Antoine, żeby na mój rachunek odbił i kazał nakolorować 30 egzemplarzy *Karty Europy Centralnej*, dla umieszczenia po magazynach księgarskich Paryża”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 32.
- 45 *fafuła Królikowski* – Karol Królikowski (1806–1871), drukarz, księgarz, nakładca. Od 1839 roku pracował jako zecer w Księgarni i Drukarni Polskiej Aleksandra Jełowickiego w Paryżu, następnie prowadził własną Księgarnię Katolicką Polską.
- 61 *Spotkałem go wczoraj u Byrona* – jedna z paryskich jadalni, w której Wrotnowski stołował się najczęściej
- 63 *11, Quai de la Tourmelle* – „1862. Marca 29 w sobotę. Przeprowadziłem się [...] na quai de la Tourmelle 11”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 32v.

13.

Środa, 11 czerwca 1862

Mój kochany Eustachy, obeszła mnie mocno twoja wymówka czy przymówka „znajomemu”. *Sapienti sat*. Przypominałem tedy sobie okoliczności, z których by ten pasztecik mógł wziąć początek, i przypominałem. Któryś z dwóch K. raczył tobie uprzejmie donieść moje słowa sformułowane przez siebie.

5

Po stylu łatwo zgadnąć autora: **Okradają Merzbacha!** Już bym przynajmniej powiedział: **Okradają Orgelbranda.** Ale nie tak mówiłem. Powiedziałem to, co z ust moich sam nieraz słyszałeś i co podobno w listach do ciebie pisałem, że chcesz mieć słownik krótki i prędko zrobiony, a to mi się zdaje niepodobnym; bo wypisać z Orgielbranda [!], byłoby nie tylko popełnić plagiat, ściągając na siebie skargę o kradzież, ale nie dogodziłoby się w niczym potrzebie publicznej; chcąc zaś zrobić jak należy, to robota i długa, i trudna; wątpię, czy Ordyniec zdoła ją zrobić. Ot, i wszystko. *Litera docet, litera nocet.* Wierz czy nie

10

wierz memu objaśnieniu, a dla mnie to tylko nauka, że są ludzie, z którymi trzeba gadać ostrożnie, albo lepiej wcale nie gadać.

15 Dziękuję za instrukcje, jak mam umawiać się z Wolfem; ale ja sam nie będę mógł ich wykonać. Kiedyż się z nim zobaczę? On teraz w Vichy, a gdy będzie powracał, ja zapewne będę w Pirenejach, co dla mnie jest teraz jedynym i najważniejszym interesem. Czuję, że gdybym nie pojechał do wód, to na diabła wszystkie układy z księgarzami i zamiary robót.

20 Sprawę *Kursu* zrozumiałem, jak ty ją rozumiesz. Wszakżem napisał do ciebie, że póki oni z sobą nie skończą, to mi wypada siedzieć cicho, ani mru-mru.

O karcie nie będę pisał do Wolfa, aż chyba on pierwszy zgłosi się do mnie. Niech nie myśli, że się z nią nabijam jemu. Jeżeli chcesz, możesz mu donieść, żeś mi mówił o blasze i ja położyłem cenę 1000 fr.; ale pozostaje mu próbować, czy nie ustąpię, i na początek targu z jego strony położyć propozycję.

25 Po twoim liście z łaski [?] paszteciarzy, nie bierze mnie ochota o tych wszystkich księgarskich korowodach prawić.

Twój Felix

11, Quai de la Tournelle

Objaśnienia

3 „*Sapienti sat*” – *sapienti sat* (łac.), mądrymu wystarczy

6 *Okradają Merzbacha!* – Ludwik Merzbach (1820–1890), właściciel działających w Poznaniu od 1848 roku księgarni i drukarni, przekształconych w Instytut Litograficzny i Zakład Druków Barwnych, Perforowanych i Rękopiśmiennych. Był prześladowany przez władze pruskie w latach 1864–1865 za publikowanie artykułów o powstaniu styczniowym.

12 „*Littera docet, littera nocet*” – *littera docet, littera nocet* (łac.), słowo uczy, słowo szkodzi

14.

29 lipca 1862

A cóż tam słyhać w Paryżu? – mój kochany Eustachy. Może i miałbyś donieść co ciekawego, a nawet potrzebnego, ale adresu mego czekasz: dlatego piszę. Zresztą jestem pewien, że do listów bezpowodnych [!] nie tęsknisz i tego dobra, we wszelkim rodzaju, masz do syta; a ja ani w powody do pisania, ani w ochotę i siły do tego nie obfituję. Ot, tak mnie wody złamały, stłukły, zbezwładniły [!], że ledwo nogami posuwać i rękoma władać mogę. Leżąc nawet, zdaje mi się, że nie mam dostatecznej podpory. A tu do jednego tylko źródła omnibusem dojechać można: najdalsze i najwyższe punkty, kto *kobyłkam non habet per pedes apostolorum* odwiedzać musi. Dzisiaj nogi wręcz odmówiły służby; na jutro kazałem przyprowadzić konia, ale dalibóg nie wiem, jak na niego wygramolić się i usiedzieć na nim potrafię. Lękam się, żebym nie został zdegradowany do oślej kawalerii albo nie był zmuszony kazać siebie nosić w palankinie jak baba. Na ten ostatni przypadek nie będę wielkim ciężarem, bo od tygodnia już jeść zapomniałem. Obiad to najnieznośniejsze lekarstwo, jakie doktor mi nakazuje. Lecz nie trzeba desperować: wszystko to nie jest skutkiem choroby, ale leków, i było przewidziane, choć nie do takiego stopnia. Wedle zdania doktora choroba znacznie jest mniejsza, niż była przed dwoma laty, samo Cauterets wystarczy na nią, nie trzeba będzie jechać do Barège.

Ergo, pod koniec sierpnia mogę być z powrotem w Paryżu. Ach, żeby ten koniec sierpnia prędy przyszedł. Nie powiem, że mi nudno, bo zmęczony i zdrętwiały za największą mam rozrywkę leżeć spokojnie, ale wszystko razem wzięwszy, nieznośne. Nie rozumiem tych ludzi, co tu dla zabawy sobie siedzą. Publiczność tegoroczna nieliczna i nader niskiego gatunku. Epiciery i drobne a stare rentierki małych miasteczek zmówiły się na to lato zjechać się w Cauterets. Kilka figur strupieszalej arystokracji błąka się kwaśno między tym zadowolonym tłumem. Galicynowa, którą pierwszy raz w życiu zobaczyłem, i nie wiem, co zacz jest, bo nie ta piękna i tłusta z Jezierskich, którą widziałem u Pani Wąsowiczowej, ale chuda, wybielona i wyróżzana, jeździ łożowym konobrykiem, daje u siebie herbaty i pracuje nad urządzeniem dwóch wieczorów tańczących mocą składki. *Gratulire!*

Ja przez tydzień nie miałem tu żywej duszy znajomej. Aż jednego razu, przeglądając listę podróży, znajduję: „Januskiewicz [!] litographe à Bordeaux”. Więc to Albin, nie kto inny. Posyłam dla oświadczenia się [!] i w odpowiedzi sam Albin przychodzi. Bardzo się uradowałem. Co dzień wieczorkiem, siedząc na przechadzce, tniemy gawędkę. Albin, nie wiem, przez jaką hipokratyczną rachubę przyjechał leczyć się tu od hemoroidów. Wody jego nie przygnębiły, wyjedzie taki, jaki przyjechał, a niestety wyjedzie w tym tygodniu. Przed jego wyjazdem mam nadzieję widzenia innej zacnej Polonii. Mają tu przyjechać na cały dzień: kościany dziadunio Izidor, niespożyty wiekiem starosta Wołowicz i potężny Radowski. Są oni o 4 godzin drogi w S^t Sauveur.

W niedzielę miałem list od Pani Zofii. Żałuje, że nie widziała Koci, którą przywiodłeś w jej progi. Więc moja świetna Panna Kocisława wróciła na horyzont paryski, zapewne zostawiając Drezno pogrążone w żałobie, zalane łzami i pękające od westchnień. Ale cóż się dzieje z panną Bronisławą? Czy dotąd *procul negotiis* umiła swą obecnością *rura paterna*, to jest rury polskie.

Już sam nie wiem, co piszą, bo – między nami mówiąc – nie tylko fizyczna, ale i umysłowa władza moja bardzo stępała, czyli, po prostu, zgłupiałem. A przy tym szelmy muchy rojem kręcą się koło twarzy i pokoju nie dają. Przyjemność zapomniana w Paryżu, a przypominająca dalekie okolice i dalsze jeszcze czasy młodości.

Dziś w omnibusie siedziało naprzeciw mnie dziewczątka z ocząt bardzo podobne do Gogi, nie mogłem wytrzymać, żebym nie zaczął z nią telegraficznie robić znajomości. Porozumieliśmy się prędko, a mama, zważając na różnicę wieku, nie kładła srogiej formy naszym skłonnościom i uśmiechała się pod zasłonką. A jakże tam moje prawdziwe Gogo i jej Mama?

Czas nadzwyczaj piękny, bez przerwy jasny, cichy i tylko o południu zanadto ciepły.

Bądź tedy zdrow i napisz tam cokolwiek do mnie. Wszak to u ciebie nietrudno.

Господину Малевскому *мое почтение* i przyjacielskie pozdrowienie. Szemiotowi ukłón ode mnie i od doktora Burona, który w żałobie po matce wyłysiał znacznie, brodę zapuścił, a zawsze czynny i od wszystkich lubiany: prawdziwy pan hrabia Cauterets.

Twój Felix W.

9, rue Raillère, maison Danos,
à Cauterets (H^{tes} Pyrenées)

W niedzielę miałem list od Pani Zofii. Żałuje, że nie widziała Koci, którą przywiodłeś w jej progi

Objaśnienia

- 1 29 lipca 1862 – „Sierpień 1862. Wróciwszy do mieszkania, zastałem list Eustachego, z daty 30 lipca. Rozminął się w drodze z moim, pisany 29^{go}”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 72.
- 8–9 „*kobytkam non habet per pedes apostolorum*” – [*kobytkam non habet per pedes apostolorum* (łac.), [kobyty] kto nie ma, wzorem apostołów [chadza] pieszo
- 16 *Cauterets* – miejscowość uzdrowskowa położona w Pirenejach
- 17 *Barège* – miejscowość znana jako uzdrowisko od XVII wieku, jedna z najwyższych położonych w Pirenejach
- 22 *Epiciery i drobne a stare rentierki* – od *épicier* (franc.), kupiec kolonialny, właściciel sklepu spożywczego
- 27 „*Gratulire!*” – od *gratulieren* (niem.), gratulować, wieszować
- 29 znajduję: „*Januszkiewicz [] litographe à Bordeaux*” – Albin Kazimierz Januszkiewicz (1806–1876), litograf z Bordeaux, zmarł w uzdrowisku w Cauterets.
- 35 *dziadunio Izidor* – Izidor Mikulski (1800–1878), na emigracji pracował w Banku Jelskiego i do momentu upadku banku był jego przedstawicielem w Brukseli, przez jakiś czas związany z kolejnictwem, od 1851 roku był urzędnikiem *Crédit Foncier de France*.
- starosta Wołowicz* – najprawdopodobniej Antoni Bazyli Wołowicz (1796–1868), uczestnik kampanii napoleońskiej i powstania listopadowego, członek instytucji Czci i Chleba w Paryżu.
- 35–36 *potężny Radowicki* – Włodzimierz Jan Radowicki (1814–1892), podporucznik wolnych strzelców, na emigracji we Francji od 1832 roku, zajmował się handlem.
- 37 *W niedzielę miałem list od Pani Zofii* – Zofia z Kamieńskich 1 v. Mielecka 2 v. Węgierska (1822–1869), entuzjastka, felietonistka, przebywała w Paryżu od 1851 roku, prowadziła salon literacko-artystyczny przy 25 rue Laval, pisała korespondencje m.in. do „Czasu”, „Kuriera Wileńskiego”.
- 40 „*procul negotiis*” – [*beatus ille qui procul negotiis* (łac.), [szczęśliwy, kto] z dala od interesów
- „*rura paterna*” – *rura paterna* (łac.), ojczyzna
- 49–50 *A jakże tam moje prawdziwe Gogo i jej Mama?* – Maria Anna Tekla z Januszkiewiczów Popielowa (ur. 1853), córka jedy-naczka Eustachego Januszkiewicza i Eugenii Larisch.
- 53 *Господину Малевскому мое почтение* – *Gospodinu Malevskomu moje pocztienije* (ros.), moje gratulacje dla pana Malewskiego
- 53–54 *Szemiotowi ukłon ode mnie* – Franciszek Stanisław Szemiot [Szemioth] (1802–1882), studiował na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Uniwersytetu Wileńskiego, przygotowywał powstanie na Litwie, od 1832 roku na emigracji we Francji, działał w komisji oceniającej relacje w *Zbiorze pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831*, wydanym przez Wrotnowskiego, od 1839 roku należał do Towarzystwa Literackiego Polskiego.

15.

10 sierpnia 1862

Widać takie już przeznaczenie, żeby nasze listy rozmijały się w drodze. W jednej może chwili wczoraj pisaliśmy do siebie i zapewne dzisiaj prawie o jednej porze czytamy się nawzajem. Potrzymajmy się.

5 Dlaczego za plenipotencją fr. 7 c. 50, kiedy już ja sam notariuszowi fr. 7 zapłaciłem? Tyle tylko żądał.

Co do pogrzebowych fr. 200 sądziłem, że poczekaś, póki Edward przyśle. Ale to wszystko jedno. W tej kategorii trzeba byłoby przedsięwziąć jedną ostrożność. Jeżeli Pieślak za pośrednictwem Dąbrowskiego uzyska wyrok wydania rzeczy nieboszczyka, to zapewne zwróci jemu około 70 fr. Z opłaty domierzonej z góry w Domu Zdrowia za

10

dni 15. Mówiłem Pieślakowi, żeby te pieniądze złożył do rąk twoich, ale grosz to rzecz śliska i Pieślacissima [?] nie słynie ze wstrzemięźliwości. Warto byłoby dowiedzieć się u Dąbrowskiego, jak rzeczy stoją, a jeśli by wypadało napisać do Pieślaka, przypominając, że pieniądze są przeznaczone na koszty pogrzebowe. On i tak już całą ruchomość odziedziczył. 15

Adres jego:

M^r Charles Pieślak.

Ancienne Barrière d' Italie. Maison Blanche,

Rue Neuve n^o 14.

Wczoraj miałem list od Albina z Bordeaux. Powtarza zaprosiny; wypadnie parę dni zmitrzyć się w drodze. Zawsze jednak przed 1^m września zobaczymy się w Paryżu i rozgadamy się o wszystkim. 20

Bardzo tobie dziękuję za doniesienie o codicillu dotyczącym mojej Starościnki. Niezmiernie się ucieszyłem; bogdajby się tylko tak urzeczywistniło, bez późniejszej jakiej zmiany. 25

Hrabiego Morela poszukam, chociaż nie mam ochoty do zaznajamiania się z Francuzami. Zbliżył się do mnie uprzejmie, z przeszłej jeszcze podróży trochę znajomy Le marquis de Cugnac, pan rozległych dóbr w departamencie Gers; nieodstępnie mi towarzyszy jego sąsiad, sędzia z Mirandy, wielce przyjacielski i rozsądny człowiek p. Bonnecaze; ale cóż ja mam z nim robić? Zresztą, teraz tak wiele szklanek wody piję i co dzień się kąpię, że zaczawszy o 8^{ej} rano, ledwo o 1^{ej} po południu kończę włóczęgę po górach, a potem leżę prawie do obiadu; po obiedzie zaś w parę godzin wszyscy tutaj spać idą. 30

Od Pani Zofii miałem już drugi list, ale do niej dawno nie pisałem; zbiorę się w tych dniach.

Bywajcie mi zdrowi i weseli. 35

Felix Wrotnowski

9, rue Raillère, maison Danos,
à Cauterets (H^{tes} Pyrenées)

Objaśnienia

- 8–9 *Jeżeli Pieślak* – Karol Pieślak (1810–1880), studiował na Uniwersytecie Wileńskim, podoficer w powstaniu listopadowym, od 1832 roku na emigracji głównie we Francji. Pracował jako szewc.
- 9 *za pośrednictwem Dąbrowskiego* – prawdopodobnie Jan Dąbrowski (1812–ok. 1870), wnuk generała Jana Henryka Dąbrowskiego, urzędnik.
- 23 *dziękuję za doniesienie o codicillu* – kodycył, dodatek do testamentu zawierający dyspozycje majątkowe w przypadku śmierci.

16.

22 stycznia 1863

Mój kochany Eustachy, Fagret niesie do drukarni rękopisu *Jeografii* na parę arkuszy druku. Za jednym zamachem sięgnie aż do Ciebie i razem z niniejszym wręczy Ci opieczętowaną i zaadresowaną skrzyneczkę. W tej skrzyneczce jest machinka elektryczna kieszonkowa,

5 którą doktor Wrotnowski polecił Elżanowskiemu kupić i u mnie złożyć, żeby znalazłszy okazję, przesłał ją do Warszawy. Łebsko sobie doradził. Ja to właśnie człowiek do latania po mieście, żeby złapać kogo jadącego do kraju. Mówiłem Ci kiedyś o tej posyłce i obiecałem ją wyprawić, a ja na to zdobyć się nie mogłem, żeby do Ciebie odnieść. Co dzień poglądając na nią, doświadczałem wyrzutów sumienia i obiecywałem nazajutrz pozbyć się jej z oczu,
10 ale co dzień zdarzała się jakaś przeszkoda, i tak sobie owa elektryczność przeleżała u mnie ponoć ze dwa miesiące. Źle, niedołącznieję okropnie, ale cóż począć, kiedy po całych nocach nie śpiąc, a kaszląc okropnie, ani sił, ani przytomności umysłu często zupełnie nie mam.

Rok ten przy tym zacząłem bardzo smutnie, niemilosierdzie goło. Styczeń był dla mnie strasznie ciężki, trzeba było odbyć kolędy, termin mieszkania zapłacić, a wszystko z pożyczki, której źródła wyczerpały się do ostatka.

Na koniec otrzymałem od Edwarda list i zasilek; lżej mi się zrobiło, rozjaśniało w oczach, nawet kaszel uśmierzył się cokolwiek. Skutkiem tej szczęśliwej zmiany dałem Niemczyńskiemu 50 ćwiartek i piszę do Ciebie. Pieniądzy zaś nie odsyłam, bo zapewne w tych dniach zejdziemy się z sobą, a to z następnego powodu.

20 Wczoraj, idąc na obiad, spotkałem na moście Antoniego Rutkowskiego, który mnie zatrzymał, żeby zapytać się o mój adres. – Albo co? – Niosę list do Pana. – To dawaj go. – Oto jest, ale ma przy tym prośbę: na miłość boską nie odmawiaj Pan swej posługi, bo nie wiem, do czego przyjdzie. Ubliżył mi okropnie, obraził mnie haniebnie... Kto? – A nie kto inny jak pan Kazimierz. Nie spodziewałem się po nim... Jaki p[an] Kazimierz? No, pan
25 Kazimierz Ordyniec. Alboż pan nie wiesz? – Nic nie wiem, cóż on zrobił? – A to zawsze ta nieszczęśliwa sprawa o rękopis Boguła. Tu dopiero szeroce [!] rzecz wyłożył, a krócej wyrażoną znalazłem w liście, czyli okólniku, którego egzemplarz musiałeś otrzymać także.

Dwaj podpisani przeciwnicy zapraszają mnie i ciebie na złożenie sądu polubownego pod prezydencją Księcia Władysława. Dla samej ciekawości warto już byłoby dzień poświęcić – i gdyby humor, można by mierzyć się najzabawniejszą sceną. Ale Rutkowski wynurzał mi swoje żale z takim akcentem wątrobiczej boleści, że już tu nie godzi się żartować.

Odpisałem, że co dzień jestem wolny od 1^{ej} do 3^{ciej} i skoro więc Ty z ks. Władysławem zgodzisz się na dzień który, bylebym z wieczora był uprzedzony, będę się stawiał w Bibliotece. Teraz, mój kochany, rozważ, czy nie trzeba nam przedsięwziąć jakich ostrożności. Może by wypadało trybunałowi zaopatrzyć się w potężnego, silnej ręki woźnego...
35 Jeszcze świat nie widział walki takich dwóch osobliwszych bibliotekarzy. Kto wie, co się może zdarzyć. Nieźle by także było pomyśleć wcześniej o sposobie rozstrzygnięcia sporu, w którym widzę dwie kategorie: 1^{szą} rękopisu, 2^{gą} osobistych uraz.

Z rękopisem zdaje się rzecz skończona „Mirhaj nie mirhaj, panskije papuci prapali”.
40 Jeden będzie mówił: oddałem; drugi: nie oddałeś. – I cóż na to poradzim[y]. Czy nie można by było odnowić mądrej instytucji próbowania przez ogień i wodę? – Zresztą to rzecz Prezesa: niech sobie myśli, jak odzyskać rękopis.

Naszą biedą będzie kategoria uraz. Przypomina mi się śp. Sierawski ze swoją paczką pieprzu na sesji naradczej w hotelu Vauban. Podobno, że tak będzie najlepiej. Kazać żalującym i obżalowanemu wypić po szklance wody z pieprzem, potem ucałować się i rozejść się z wiecznym zapomnieniem wzajemnych żalów.

Ale czy sąd polubowny będzie miał władzę wykonawczą? A jak który z osądzonych powie: „Proszę Pana Prezesa i Prześwietnego sądu o jedną łaskę – Mów! – Oto żeby P. Prezes i Sąd prześwietny pocałowali mnie... gdzieś”. – A co wtedy poczniemy?

50 Ufam wszakże, że ty w każdym razie znajdziesz dochcipny [!] sposobik i bezpiecznie przy tobie zasiąde. Potem rozmówimy się o różnych interesach.

Ac tandem, interes nagły: portek uczciwych nie mam. Jak się światlej zrobiło, postrzegłem, że wszystkie w smutnym stanie: ani wyjść za dnia na ulicę. Do Alfreda udawać się nie chcę, bo to dobry krawiec, tylko dla wielkich panów, Loyer, który stroi Myszkoniego [?], kapcan: zapłaciłem go i pożegnałem niepowrotnie. *Ergo*:

55

Proś hospodina Majewshoho, żeby mi przysłał adres swojego krawca, ale razem, żeby go uprzedził, iż taki a taki jegomość przyjdzie z jego rekomendacji i godzien być dobrze usłużony. Na ten koniec daję moją kartkę, którą wręcz kochanemu Majewskiemu, a wytlumacz mu, że go nie odwiedziłem dla tych samych 24 przyczyn, dla jakich od niepamiętnych czasów i u ciebie nie byłem. Przyczyny te: kaszel, zła pogoda etc. – nareszcie brak portek.

60

Tyle jest słów na dzisiaj. Przychodź i będziemy sądzili i gadali.

Twój FW

11, Quai de la Tournelle

Objaśnienia

- 2 *Fagret niesie do drukami rękopisu „Jeografii” na parę arkuszy druku* – „Styczeń 1863, 22 czwartek, posłałem przez Fagretta 50 czwartek rękopisu *Jeografii* do drukarni Claya, a do Eustachego skrzyneczkę z machinką elektryczną dla wyprawienia przez okazję do Warszawy Juliuszowi Wrotnowskiemu”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 21.
- 5 *doktor Wrotnowski* – Juliusz Rajmund Wrotnowski (1824–1898), konspirator z lat 1848 i 1863, absolwent studiów medycznych w Paryżu; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 3, Warszawa 1995, s. 400–401.
polecił Elżanowskiemu – Seweryn Elżanowski (1821–1874), aktywny w powstaniach 1848 i 1863 roku, członek paryskiej Instytucji Czci i Chleba.
- 20 *spotkałem na moście Antoniego Rutkowskiego* – Antoni Rutkowski (1805–1873), w powstaniu listopadowym wziął udział jako ochotnik. W 1832 roku przybył do Francji, początkowo należał do emigracyjnego zakładu w Bourges. Od 1843 roku konserwator w Bibliotece Polskiej w Paryżu, w latach 1849–1852 był zatrudniony na kolei w Pagny-sur-Meuse.
- 26 *rękopis Bogufała* – obecnie rkps B. Czart. 1314 „Kronika tak zwana Bogufała. Rękopism (str. 168)”, „Kodex sieniawski”
- 26–27 *Tu dopiero szeroco [!] rzecz wyłożył, a krócej wyrażoną znalazłem w liście, czyli okólniku, którego egzemplarz musiałeś otrzymać także* – „Styczeń 1863, 21, środa. [...] dwaj Bibliotekarze mają spór o zatrącenie rękopisu kroniki Bogufała, wziętej przez Ordyńca z biblioteki Księcia Wł. Czartoryskiego i jakoby nieoddanej. Z tego sporu miały wyniknąć jakieś **ubliżenia**, o których reparacją idzie Rutkowskiemu tyle, co Ordyńcowi o przekonanie, że rękopis oddał. Zgodził się tedy na sąd polubowny pod przewodnictwem Ks. Władysława, złożony ze mnie i Eustachego. List podpisany przez obudwu [!] jest wezwaniem o wyznaczenie dnia na rozprawę sądową w Bibliotece Polskiej”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 19.
- 29 *pod prezydencją Księcia Władysława* – Władysław Czartoryski (1828–1894), syn Anny z Sapiechów i Adama Jerzego Czartoryskich, działacz polityczny, po śmierci ojca został dożywotnim prezesem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, połączywszy zbiory rodzinne, w 1876 roku ufundował w Krakowie Muzeum Czartoryskich.
- 39 *„Mirhaj nie mirhaj, panskije papuci prapali”* – Мірхай, не мірхай, панскія папуці прапалі („Mirgaj, nie mirgaj, panskija papuci prapali”), powiedzenie białoruskie. W dosłownym przekładzie: „Mrugaj, nie mrugaj, pańskie pantofle zginięły”.
- 43 *Przypomina mi się śp. Sierawski* – Julian Jan Kanty Sierawski (1777–1849), generał, brał udział w powstaniu kościuszkowskim, uczestnik kampanii napoleońskiej, uczestniczył w powstaniu listopadowym, po upadku którego znalazł się na emigracji we Francji.
- 52 *„Ac tandem” – ac tandem* (tac.), i wreszcie
- 56 *hospodina Majewshoho – Господина Маевського* (ros.), pana Majewskiego

17.

13 kwietnia 1863

Kochany Eustachy, Chwałosiński był u ciebie, ale, jak powiada, nie umiał dobrze wyłożyć swego interesu, a ty nie miałeś czasu i cierpliwości dosyć go wysłuchać. Zrozpaczony, prosił mnie, żebym ci rzecz przedstawił i moim wstawieniem się poparł.

5 Nie mogę w żaden sposób dziś wybrać się do ciebie, więc piszę, co zresztą w tym dogodniejsze, że nikt i nic tej rozmowy nie przerwie.

Istotnie, mnie się zdaje, że Chwałosińskiego można by łatwo uratować, a to należałoby uczynić przez wzgląd na jego krytyczne położenie i na nasz polsko-paryski ogólny interes. Szkoda byłoby stracić tak dobrego i ze wszech miar dogodnego krawca.

10 Nagły wyjazd wielu młodych rodaków do kraju to zrobił, że 4000 franków, na które liczył w tych czasach, jeżeli nie przepadło, to chyba nieprędko do jego kieszeni wpłynie. Dał się przy tym złapać oszustkiewiczowi Francuzowi. Kojarzyciel małżeństw naraził go na koszt przeszło 1000 fr., a jak przyszło do intercyzy ślubnej, chatka na lodzie potonęła. Tymczasem nadchodzą do płacenia bilety, których protest ciągnie za sobą nieuchronną
15 ruinę warsztatu, kredytu i całej poczętej kariery krawieckiej. Chwałosiński jest tego przekonania i dokumentami papierowymi dowodzi, że **gdyby mógł mieć** teraz, nie ryczałtem, ale w przeciągu miesiąca, **parę tysięcy franków**, wszystko by uspokoił, wyszedł z biedy i dalej warsztat prowadził. Skądże wziąć te parę tysięcy?! Najprostszy sposób: od praktyk awansem, na odrodek. Niechby pięciu lub sześciu rodaków dało po kilkaset franków,
20 a w ciągu roku Chwałosiński wykwitowałby ich robotami. Są nawet tacy, co gotowi to zrobić, i znaleźliby się inni, co by zrobili, ale o jedną rzecz chodzi: o rękojmię, czyli opiekę dworzańską, o kuratora. Gdyby znalazł się kurator, co by wejrzał na rachunki, a widząc pewność, pokazałby ją innym i składkę urządził, listę jej napisał, żeby wszystko poszło. Jedyny w Emigracji na takiego kuratora *candidatus natus*, nie kto inny tylko Eustachy. Już
25 Radowicki, Sznajderski i jeszcze ktoś mówili Chwałosińskiemu: „Niech p. Januszkiewicz powie, żebyśmy dali, to damy”. Wierzę, jak tobie trudno teraz tym się zająć; ale jeśli nie ty, to kto? Powagą i rozwagą mógłby być właściwym do tego Szemiot, ale czy zechce? Zresztą chyba ty możesz skłonić Franusia do tego kłopotu. Nic więcej nie mam dodać, powtarzam tylko, szkoda byłoby Chwałosińskiego: pewnie i p. Franciszek to powie.

30 Skończywszy z Chwałosińskim, teraz *pro domo sua*. Mój Szembek jest na wyjezd- nym do Krakowa, dla widzenia się z mamą i na ślub siostry przyrodniej Zosi Moszyńskiej; czeka tylko pieniędzy, które lada dzień przyjdą. Na tych pieniądzach oparta i moja dola, ale jeśli do jutrzejszego wieczora nie przyjdą, to ja we środę nie będę miał czym zapłacić terminu mieszkania. *Ergo*, naturalnie jak do jasnej świecy, do Eustachego po króciutki
35 kredycik – w porze przedobiedniej. A jakbym nie chciał i Eustachemu tym się uprzykrzyć i wyruszać w podróż na drugi koniec Paryża, bo mi bardzo źle, bardzo słabo. Byłem już dwa razy u Raciborskiego, przypisał mi wiele lekarstw i przestróg, a mianowicie: „spokojność umysłu, dobry humor”. A jednak bez żartu, serio, i obiecuje polepszenie w maju! Ach! żeby w maju polepszyło się w kraju, to i ja byłbym zdrowszy.

40 Zawczoraj odebrałem list od Edwarda pisany 2 kwietnia z Antonosza, o 3 mile od Dyneburga. List, ma się rozumieć, bardzo ostrożny, ale widać, że im tam ciężko. „Zglupiałem na starość – pisze Edward – i jestem jak student zarwany nagle, który lekcji nie umie. Gdybyś był obok, trąciłbym cię łokciem: podpowiadaj!”

Jakbym nie chciał
i Eustachemu
tym się uprzykrzyć
i wyruszać w podróż
na drugi koniec
Paryża, bo mi
bardzo źle,
bardzo słabo

Kołyško pokazywał mi wczoraj list od syna tejże niemal daty. Ten wyraźnie pisze, że wokoło wszystko zaburzone i dodaje: wspomagajcie nas czym możecie i modlitwami, nigdy bardziej nie potrzebowaliśmy miłosierdzia Bożego. 45

Choć listy tak sobie chodzą bezpiecznie, jednak nie mam pewności, czy pieniądze będą mogły przywędrować w terminie świętojerskim z Wilna do Paryża. Dlatego wziąłem się czym prędzej do wygotowywania „Kursu” dla Żupańskiego. Robota to łatwiejsza od *Jeografii*, a jednak głowa i ręka tak mi źle służą, że idzie żółwym krokiem. 50

Jeżeli nie będę miał potrzeby iść do ciebie po pieniądze, to i tak w ciągu tygodnia zawędruję dla pogadanki. Wszakże bez żadnego zamiaru obiadowego, bo brzuch mi się popsuł okropnie, zupełnie odmówił zajmowania się trawieniem i przez to dał pochop innym cierpieniom do tym gwałtowniejszych względem mnie niegrzeczności.

Bądź mi zdrów, mój kochany. Do zobaczenia się. 55

Felix W.

11, Quai de la Tournelle

Objaśnienia

- 24 „*candidatus natus*” – *candidatus natus* (łac.), urodzony, naturalny kandydat
- 25 *Sznajderski* – Antoni Sznajderski (1805–1889), członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego
- 30 „*pro domo sua*” – *pro domo sua* (łac.), dla swojego domu, dla siebie
- 31 *na ślub siostry przyrodniej Zosi Moszyńskiej* – Zofia z Moszyńskich Cielecka (1842–1896), córka Anny i Piotra Moszyńskich, zamężna z Włodzimierzem Cieleckim, przyrodnią siostrą matki Zygmunta Szembeka, Józefy z Moszyńskich Szembekowej.
- 44 *Kołyško* – Adam Kołyško (1796–1870), pochodził ze Żmudzi, po wybuchu powstania listopadowego pozostawił swą żonę i dwoje dzieci, do których nigdy nie udało mu się powrócić. Osiadł w Paryżu. Od 1842 roku był związany z Andrzejem Towiańskim, zmarł podczas oblężenia Paryża w domu św. Kazimierza.
- 53–54 *przez to dał pochop innym cierpieniom* – pochop (dawn.), skłonność do czegoś, pobudka, zapal

18.

1 lutego 1864

Kochany Eustachy, chyba tylko ty potrafisz mnie objaśnić, bo ja zgadnąć nie mogę, kto, jakim prawem i na jaki koniec usiłuje mnie wystrychnąć na autora waszych *Zasad Grammatyki* [!] *Polskiej*.

Zawczoraj Kalinka mi powiada: „Czytałem twoją gramatykę”. Uręczyłem go, że ta gramatyka wcale nie moja i nawet dotąd nie przeczytałem jej całej. „No, przecież przypisek o jocie jest twój”. Objasniłem go, jakim sposobem powstał ten przypisek i że on bynajmniej nie czyni mnie solidarnym współnikiem twórców samego dzieła. 5

Wczoraj napotykam w felietonie „Chwili Krakowskiej” z dnia 28 stycznia cały artykuł pod tyt.: *Nowa Gramatyka Polska*, gdzie już bez żadnych ogródek, za to z przyprawą oklepnych komplementów, jestem ogłoszony za autora dzieła „mającego sprawić pomyślne skutki” dla mowy naszej. Na dobitkę następuje przedruk całego przypisku o „jocie”, poprze- 10

dzony wyrazami: „Na próbę pracy p. Wrotnowskiego podajemy ustęp”. Czy to żart, czy jaki manewr księgarski? Można by wziąć za jeden i za drugi, ale ja po prostu myślę, że to tylko
 15 skutek nieszczęsnej w dziennikarstwie naszym pochopności do paplaniny o wszystkim, bez pewnej wiadomości i rozwagi, tak jak też „Chwila” płocha, co niegodziwie ogłosiła Działyńskiego za wariata.

Wydrukowanie w dzienniku i z moim podpisem **notki** danej poufnie byłoby nadużyciem, na które tylko wzruszyłbym ramionami, ale z powodu tej **notki** zwalenie na mnie
 20 autorstwa jest fałszem, który nie może być pominięty milczeniem. Jeżeli możesz dociec źródła, jakim sposobem ta ploteczka zawędrowała do Krakowa, donieś mi dla mojej ciekawości, a proszę cię, mój kochany, staraj się mnie wyręczyć w sprostowaniu błędu. Napisz tam do kogo z redakcji, niech przedstawią rzecz, jak jest. Po co zwodzić publiczność. Niech sobie powiedzą, kiedy to już tak potrzebne, że ja dałem przypisek „O znaczeniu i używaniu
 25 głosek *i, j*”, ale niech nie wkładają na mnie nienależnej mi sławy ani odpowiedzialności za resztę *suum cuique*.

Przyślij mi adres Uruskiego, którego znowu Antoni Wrotnowski potrzebuje, i także adres owego sklepu, gdzie się kupują [!] grzyby masłem zalewane.

Pani Eugenii rączki, a Gogiemu oczki całuję.

30

F. Wrotnowski

11, Quai de la Tournelle.
 (Przewrócić)

Objaśnienia

5 *Uręczyłem go* – uręczyć (dawn.), zapewnić

9 *Wczoraj napotykam w felietonie „Chwili Krakowskiej”* – *Nowa Gramatyka Polska*, „Chwila” 1864, nr 22 (281). Od stycznia do marca 1864 roku „Chwila” wychodziła jako kontynuacja krakowskiego „Czasu” pod zmienionym tytułem.

16–17 *ogłosiła Działyńskiego za wariata* – Jan Działyński (1829–1880), działacz polityczny, w czasie powstania styczniowego organizował w Poznańskim pomoc dla walczących, w 1864 roku zaocznie skazany w procesie berlińskim.

26 *„suum cuique”* – *suum cuique* (łac.), co się komuś należy

27 *Przyślij mi adres Uruskiego* – prawdopodobnie Seweryn Maciej Uruski (1814–1890), pochodzący spod Lwowa marszałek szlachty guberni warszawskiej, poślubił E. H. Tyzenhaus. Autor piętnastu tomów wydanego pośmiertnie *Herbarza szlachty polskiej*.

29 *Pani Eugenii* – Eugenia z Larischów Januszkiewiczowa (1814–1892), starsza córka Karola Józefa i Karoliny Marii Grabowskiej Larischów, żona Eustachego.

19.

21 marca 1867

Mój kochany Eustachy, muszę znowu udać się do twojej uczynności i prosić o podobną operacją finansową, jaką wyświadczyłeś mi pomoc w grudniu.

5 Czekam pieniędzy od Szembeka na 1^{szy} kwietnia, a czekam z pewnością, bo mają przyjąć z innymi kwotami, przeznaczonymi na jego własne interesy przywiązane do terminu. Przed tygodniem otrzymałem list od niego, donoszący mi o tym. Tymczasem ja na

26^{ty} b[ieżącego] miesiąca marca mam do zapłacenia bilet 100 fr. Proszę więc ciebie o kredyt na ten czas krótki do kwietnia. Daj asygnatę do Wrześniowskiego, którą za przyjściem pieniędzy zaraz wykupię. To najłatwiejszy sposób. Jeśliby kasa biblioteczna nie była przy zapasie, to obmyśl inny obrót, wszak u ciebie nie brak i pomysłów, i środków, a ja na twoją dobrą chęć rachuję bezwarunkowie [!]. 10

Donieś mi przy tym, co się tam dzieje z twoją żoną i moją panną Gogo. Aż strach, jak czas leci, my starzejemy [się], a młodzież dziewczęca mianowicie szybko dorasta. Kościa może się już okociła, Starościna choć dziś za męża, a Gogo świeci na horyzoncie światowym.

Często mi to wszystko na myśl przychodzi, kiedy schorzały i samotny rozpamiętywałem niedawne jeszcze lato, jak sen przesuwające się przez głowę. Ale, ale sen... Śniłem temu dni kilka, że Bogusia trzymała na kolanach wypchanego Bibcię i śmiała się serdecznie, a Radziszewski, stojąc przy niej, bardzo płakał. Co tam święci się w domu Paniusi, dla której także zawsze wdzięczną pamięć chowam. 15

Wszyscy dobrzy ludzie żyją w mojej pamięci, tylko niech nikt nie żąda, żebym chodził ich odwiedzać. „Zabijcie mnie, a z miejsca nie ruszę!” 20

Cierpka zima i ciągle brzydkie dni marcowe skojarzyły się z moją chorobą na mnie jak Prusak z Moskałem na kogoś.

Bądź zdrow.

Twój Felix Wrotnowski 25

11, Quai de la Tournelle

Objaśnienia

- 8 *Daj asygnatę do Wrześniowskiego* – Leon Wrześniowski (1834 [?]-1892), emigrant z 1863 roku, w latach 1872-1880 adiunkt w Bibliotece Polskiej w Paryżu, w późniejszym czasie zajmował się sprzedażą książek.

20.

3 kwietnia 1867

Mój kochany Eustachy, muszę być trochę nierzetelnym i prosić ciebie o dodatek pobłażliwości do wyświadczonej usługi. Szembekowi, jak widać, nie wystarczyło czasu do przesłania weksla w liście, przez telegraf więc do mnie i do Bankiera załatwił tylko wypłatę 3000 fr. konieczną na 31 marca. Ponieważ inne wypłaty mogą być zwleczone do 15 kwietnia i potrzeba, żeby z pieniędzmi przyszła odpowiedź na niektóre moje zapytania, wyglądam przeto w tych dniach listu *chargé*, który jednak może dopiero przyjść w samej połowie b[ieżącego] m[iesią]ca. Ergo, zahamuj Wrześniowskiego, żeby mnie nie napastował. Jak tylko otrzymam posyłkę, sam mu należność odniosę. 5

Marquis de Noailles przysłał mi swoje dzieło. Piękna praca, szacowny przyczynek do naszych dziejów. 10

Bardzo potrzebuję Szafarzyka odartego ze skóry czeskiej, a nie pokrytego polską przez naszego Bonię. Nie masz go w tutejszej, jest pewnie w Batignolskiej bibliotece. Jeśli ci nie

Donieś mi przy tym,
co się tam dzieje
z twoją żoną
i moją panną Gogo

- będzie trudno pamiętać o tym, zobowiąż Kosielowskiego, żeby zwiedzając jeneralskie strony, przydźwigał dla mnie ten ciężar.
15 Jestem bardzo moją chorobą przyciśnięty i Tobie stałości w zdrowiu życzę.

FW

11, Quai de la Tournelle

Objaśnienia

- 4–5 *przez telegraf więc do mnie i do Bankiera załatwił tylko wypłatę 3000 fr. konieczną na 31 marca* – „Marzec 1867. 31. Niedziela. [...] Siadłem pisać do Zygmunta i kiedy kończyłem opowiadać mu wczorajsze moje przygody, portierka przyniosła mi list od niego, datowany z Ujścia 18 marca. List niepokiesny dla mnie, spodziewałem się bowiem, że przed 15 kwietnia przysze na moje ręce opłaty za mieszkanie, a donosi teraz, że wyprawi je prosto do Duperrona, co może zwlec się dalej niż do 15^{go}, i nie mogę liczyć na rychłą posyłkę dla mnie, zwłaszcza że o niej nie masz wzmianki. Podniosłem tedy wielkie wołanie”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 174–175.
- 6–7 *wyglądam przeto w tych dniach listu „chargé” – chargé (franc.)*, tutaj: specjalny, polecony
- 10 *Marquis de Noailles przysłał mi swoje dzieło* – E. H. V. de Noailles, *Henri de Valois et la Pologne en 1572*, Paryż 1867
- 12 *Bardzo potrzebuję Szafarzyka* – P. J. Šafařík, *Slowanské starožitnosti*, Praga 1836–1837
- 12–13 *Bardzo potrzebuję Szafarzyka odartego ze skóry czeskiej, a nie pokrytego polską przez naszego Bonię* – *Słowiańskie starożytności* przełożył z czeskiego Hieronim Napoleon Bořkowskí (Poznań 1842).
- 14 *zobowiąż Kosielowskiego* – Ildefons Kosilowski [Kossilowski] (1829–1895), emigrant po 1848 roku, związany z Czartoryskimi, sekretarz Rady Szkolnej Szkoły na Batignolles, kurier biura wywiadowczego ministerstwa wojny w Paryżu.

21.

10 września 1868

- Mój kochany Eustachy, dopiero zawczoraj dowiedziałem się od Gałęzowskiego, żeś powrócił. Wzięła mnie chętka zobaczyć się z tobą, świeżo naperfumowanym powietrzem krajowym; ale to niełatwo. Żeby cię złapać, trzeba rano wstać i szybko biegać, a ja choć teraz
5 raniej wstaję, nie podobna mi przed południem wyruszyć w świat, bo straciłbym i herbatę, i obiad; coraz zresztą jestem cięższy i słabszy na siłach. Myślałem sobie, czemuż to ten lotny Eustachy nie zaskoczy tu czasem przez ciekawość przynajmniej, co się dzieje w nowym położeniu starego inwalidy, niegdyś towarzysza młodości i tylu przebytych razem kolei. No, przynajmniej z okazji napisałeś słówko. Cieszę się z wiadomości, że Pani Eugenia ma się
10 lepiej, a Marynia kwitnie; ale żebyż przy tym choć jakaś wzmianka, że ta Marynia pamięta jeszcze cokolwiek o swoim Gogo! Nie mogę domyślić się, kto to ten *croque mort* paryski, pożądanym dla niej.

- Dziwnie się składa, że w tym czasie zewsząd uderzyły na mnie dopominania się o pisarstwo, z którym, jak widzę, do grobu rozstać się nie potrafię, choć raz na zawsze chciałbym
15 je wypchnąć za drzwi od siebie, zwłaszcza że w moim ciasnym pokoiku nie masz miejsca dla tego postojalca, wymagającego szerokiego siedzenia i ciszy, równie zewnętrznej, jak wewnętrznej.

- Bóg dał mi przytułek pod skrzydłem więcej niż rodzinnym, bo w całym znaczeniu braterskim, ale ręce, co mnie wyrwały z bardzo strasznych kłopotów, nie mogły dać ani
20 zupełnie wygodnego położenia, ani uwolnić zupełnie od zaległych ciężarów. Wynosząc

się ze swojej slobody na terazniejszą siedzibę, musiałem wypłacić do półtora tysiąca koniecznych długów. Co się dało zgromadzić, to poszło na to, i do nowego roku nie mogę spodziewać się żadnych wpływów, a pozostało jeszcze trochę drobnych zaległości. Między tymi najgrubsza jest 100 fr. dla Biblioteki, którą jako podręcznik musiałeś zaspokoić. Teraz prócz żołądu 35 fr. nie widzę żywego grosza przez każdy cały miesiąc, co mi ledwo wystarcza na tytuń, papier, omnibusy, opranie i tym podobne potrzeby. Po nowym roku więc, kiedy osuszone źródła poczną znowu sączyć się obiecany przychodami, mam nadzieję wyluszczyć się do reszty z zastałych debitów, a wtedy i na ciebie przyjdzie niepoślednia kolej. 25

Gorzej z zaległościami pisarskimi. Dwie one są: *Jeografia*, i *Coś dla Żupańskiego*, co nie ma jeszcze tytułu. Gdyby mój stan finansowy był lepszy, wolałbym Żupańskiemu oddać **dwieście kilkadziesiąt** franków gotówką. Dziwi mnie jego natarczywość. Czy już tak mu brak materiału do druku, czy ma taki odbyt na książki, że te, co mi przysłał, byłyby już sprzedane. Ma przecież co drukować. W roku 1861 wziął ode mnie do przedrukowania moje dzieła o powstaniu Litwy i Rusi, z obowiązkiem niezwłócnego [!] ich wydania. Oba są wyczerpane, a *Rys powstania Litwy* stał się osobliwością bibliograficzną. Mógłby ten przynajmniej wziąć pod prasę. Piszę do niego kartkę osobną, którą mu prześlij. Spodziewam się, że należność za trochę książek, które by pewnie dotąd leżały w kurzu obok swoich sióstr, nie może uważać się za dług gwałtowny. Co większa, że kiedy go wypłacę rękopisem, to Żupański będzie musiał trzy razy tyle mnie zapłacić. Tego wymaga natura obiecanej mu roboty i włożonej pracy w przygotowanie do niej. Bo jakkolwiek dam tytuł, będzie to szczegółowe rozwinięcie i poparcie dowodami naukowymi tych wszystkich pojęć o Słowiańszczyźnie, które Adam rzucił dogmatycznie, a które inni dotąd mają za śmiałe hipotezy. Do takiej roboty musiałem przegryźć niemało twardych książek i mam całe stosy materiałów. Powtarzam jednak, że gdybym miał sposobność, rad bym Żupańskiego skwitować gotówką, materiały przygotowane schować dla siebie, a wziąć się do *Geografii*, żeby wypłacić ten **ostatni szeląg** żywota literackiego, a już tylko spokojnie myśleć o wypłacie innych szelągów żywota ludzkiego. 30 35 40 45

Przeżywszy lat 66, przy ciągle upadającym zdrowiu, czas już spokojnie oddać się temu rozrachunkowi. Przeprowadziłem się na Barouillère 10^{so} czerwca, a 1^{so} lipca wyjechaliśmy niby na wieś do Bellevue całym domem. Tam, jak niegdyś w Maison, przez cały miesiąc piłem wodę Ems; ale okropne upały tak mnie z nóg zwały, że 1^{so} sierpnia wróciłem do Paryża ledwo żywy. Później jednak zaczął pokazywać się dobry skutek wody i już od dni kilkunastu mogę po kilka godzin pracować. *Ergo*, może mi Bóg pozwoli i Żupańskiego zaspokoić, i *Jeografijkę* dla Szkoły doklepać, byleby Szkoła dotrwała do tego czasu. Nie wielką mam nadzieję z wycieczki Poczciwego Seweryna do Galicji. Chyba może za pomocą olbrzymiego sekretarza, biorąc po prostu za gardła, potrafi co wydusić. Niech im Bóg pomaga. 50 55

Bądźże mi zdrów, kochany Kolego, do widzenia się nie wiem, gdzie i kiedy. Jego bankierskiej Mości Panu, Alexandrowi, moje uprzejme i życzliwe ukłony.

FW 60

8, rue de Barouillère

Co większa,
że kiedy go wypłacę
rękopisem,
to Żupański będzie
musiał trzy razy tyle
mnie zapłacić

Objaśnienia

- 11 „croque mort” – *croque mort* (franc.), żałobnik, karawaniarz
- 16 *dla tego postojalca* – postojalec (dawn.), lokator, współmieszkaniec, żołnierz obozujący, będący na postoju
- 18–19 *Bóg dał mi przytułek pod skrzydłem więcej niż rodzinnym, bo w całym znaczeniu braterskim* – Wrotnowski zamieszkał w domu Marii z Kowalskich i Juliusza Wrotnowskich. Zofia Węgierska wspomina o tym w liście do Stefana Buszczyńskiego z 21 września 1868 roku: „Pani Wrotnowska, sama prostota – pan Wrotnowski doktor, sam rozsądek chodzący. [...] rada tam bywam, gdyż bym tych ludzi w nogi całowała za to, co zrobili dla Feliksa – co dla niego czynią nieustannie w miłości swojej”; *Listy Narcyzy Żmichowskiej i Zofii Węgierskiej*, oprac. J. Mikołajtis, Częstochowa 1933, s. 48–49; cyt. za: A. Siemińska, *Listy Zofii Węgierskiej do Bronisława Zaleskiego*, „Zeszyty Naukowe WSHE”, t. 13, seria A, z. 3, s. 123–166.
- 20–21 *Wynosząc się ze swojej slobody* – sloboda (dawn.), według Lindego: wolna osada
- 29 *Gorzej z zaległościami pisarskimi. Dwie one są: „Jeografia”* – temat pracy nad podręcznikiem do nauki geografii dla Szkoły Polskiej na Batignolles wciąż powraca nie tylko w listach Wrotnowskiego: „Wrzesień 1864. 13. Wtorek. [...] Od wczoraj wziąłem się do roboty nad dokończeniem *Jeografii* dla szkoły Batignolskiej”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 104.
- 35 „*Rys powstania Litwy*” – F. Wrotnowski, *Ogólny rys powstania Litwy 1831*, Paryż 1834
- 49 *Przeprowadziłem się na Barouillère 10^{go} czerwca* – „Czerwiec 1868. 10. środa. [...] Odprawiwszy mego pomocnika węglarza i pożegnawszy portierów, obejrzałem się jeszcze raz z ulicy na gołe i pootwierane okna mojego mieszkania, 11 Quai de la Tournelle. Żał mi było tej wygodnej i swobodnej siedziby, w której od 19 marca 1862 do 10 czerwca 1868 przeżyłem lat 6 i przeszło 2 miesiące”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 220–221.
- 49–50 *wyjechaliśmy niby na wieś do Bellevue* – Bellevue, miejscowość w pobliżu Sèvres, obecnie dzielnica Paryża
- 50 *Tam, jak niegdyś w Maison* – prawdopodobnie chodzi o Maison Laffitte. „1859. 19 lipca, we wtorek wyjechałem na wieś do Wąsowiczów, mieszkających w Villa la Bla[n]che, w Maison”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom I: styczeń 1856–wrzesień 1862”, rkps MAM 1025, t. 1, k. 13.
- 51 *piłem wodę Ems* – woda mineralna o właściwościach leczniczych, pochodząca z okolic niemieckiego kurortu Bad Ems
- 51–52 *1^{go} sierpnia wróciłem do Paryża ledwo żywy* – „Lipiec 1868. 30. Czwartek. [...] o 4^{ej} po południu opuściliśmy Bellevue i o 3 kwadransie na piątą byliśmy już u siebie na Barouillère z wielkim zadowoleniem wszystkich prócz Juliusza i Feli. [...] ja byłem udreńczony upałem w bardzo ciasnym pokoiku, nie mając sił do chodzenia, ani spokojnego kąta do siedzenia u siebie”; F. Wrotnowski, „Pamiętnik. Tom II: październik 1862–wrzesień 1870”, rkps MAM 1025, t. 2, s. 234–235.
- 58–59 *Jego bankierskiej Mości Panu, Alexandrowi* – prawdopodobnie Aleksander Straszewicz (1814–1904), emigrant, przemysłowiec.

Summary: *Letters from Feliks Wrotnowski to Eustachy Januszkiewicz written during the years 1859–1868*

Key Words: Feliks Wrotnowski, Eustachy Januszkiewicz, letters, Paris, Polish emigrants, *Żywoł Adolfa*

In his published letters, Wrotnowski raises the subject of emigrants' everyday life. Due to rush, inability to meet or missing people in the space of a large city, Paris, letters replace daily conversations. Contemporary political events and social movements are left unsaid by Wrotnowski. Moreover, there are no comments about the events or phenomena happening outside the community of emigrants. Publishing issues, anguish of urgent work and finances dominate the correspondence. The sender describes his experience in editing *Żywoł Adolfa* and preparing another edition of Adam Mickiewicz's Parisian lectures, as well as his attempts to write a geography course book for Szkoła

Batignolska and to sell a matrix for printing so-called Chrzanowski's map. Except for choosing to explore publishing issues, Wrotnowski gives economic details of the refugees' life, often discusses his health and misery, meticulously makes notes of meetings with his countrymen, quotes their conversations. The language used by Wrotnowski is expressive Polish, frequently ornamented with Latin phrases and several Belorussian proverbs. Wrotnowski's style makes most of the art of rhetoric, the author does not spare apostrophes addressed to Januskiewicz, in order to highlight his situation he asks rhetorical questions or provocatively finishes his sentences. On the one hand, these are the letters written on business; on the other hand, they stay in the convention of confessions and personal stories. Twenty-one letters from Feliks Wrotnowski to Eustachy Januskiewicz written during the years 1859–1868 is part of archives donated from Popiel book collection in Czaple Wielkie near Miechów to Biblioteka Jagiellońska by the agency of Witold Zachorowski in 1948.